IL

KURIER

POLSKI

1931

II półr.

Witamy Delegatów na I Statutowy Wojewódzki Zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza

Wyd. A — Cena 15 gr

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

ROK VII (1951) — Niedziela, 1 lipca — Nr 180 (2033)

SAMI BUDUJEMY NASZĄ JASNĄ PRZYSZŁOŚĆ!

Potężna fala zobowiązań

lipcowych ogarnia cały kraj, wzmacniając potencjał gospodarczy Polski Ludowej

WARSZAWA (PAP). Załogi zakładów produkcyjnych w całym kraju odpowiadają na apel robotników huty „Kościuszko".

Czyn Lipcowy robotników polskich wzmocni potencjał gospodarczy kraju setkami tysięcy ton ponadplanowej produkcji, milionami złotych wygospodarowanych oszczędności, nowymi kadrami fachowców wyszkolonych pod kierunkiem doświadczonych przodowników pracy.

Załoga zakładów chemicznych „Wizów" w Czynie Lipcowym wyprodukuje 10 proc. kwasu siarkowego ponad plan — oznacza to, że kraj nasz otrzyma dodatkowe setki ton nawozów sztucznych.

*

Wartość zobowiązań podjętych na terenie budowy kombinatu Nowa Huta przekracza 570 tys. zł. Robotnicy zatrudnieni przy budowie miasta Nowa Huta dotychczas podjęli zobowiązania przekraczające wartość 600 tys. zł.

M. inn. realizacja zobowiązań murarzy umożliwi oddanie do użytku w dniu 22 lipca 17 olbrzymich bloków mieszkalnych, które według harmonogramu miały być ukończone dopiero w sierpniu i wrześniu br.

Indywidualne i zespołowe długookresowe zobowiązania załogi zakładów „Solvay" przyniosą Państwu ponad 400 tys. zł oszczędności.

*

Młodzieżowy zespół pracowników warszawskiego Biura Projektowego Budownictwa Przemysłowego wezwał wszystkie biura projektowe w kraju do współzawodnictwa o tytuł „najlepszej pracowni projektowej w Polsce". Inicjatorzy wezwania zobowiązali się przy tym do stałego przekraczania planów wykonywania dokumentacji o 20 proc., przy jednoczesnym podnoszeniu jakości dokonywanej dokumentacji i jak najoszczędniejszych rozwiązaniach projektowych.

*

Zobowiązania zespołowe i indywidualne załogi Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. „Komuny Paryskiej" przekraczają wartość miliona złotych. M. inn. pracownicy zaoszczędzą dziesiątki tysięcy metrów nici, tysiące metrów krajki, setki metrów materiałów.

*

Murarze, cieśle i ślusarze, zatrudnieni przy budowie Fabryki Samochodów w Lublinie, uczczą dzień 22 lipca przedterminowym zakończeniem szeregu poważnych robót. M. inn. brygada cieśli Kosińskiego skróci czas robót ciesielskich o 9 dni, brygada zbrojarza Magiery zobowiązała się do 22 lipca wykonywać 200 proc. normy.

*

Dziesiątki zakładów przemysłowych z całego woj. opolskiego podjęły już apel huty „Kościuszko". Ostatnio do Czynu włączyły się załogi huty „Andrzej", huty „Małapanew" i cementowni „Bolko".

Robotnicy wykańczalni i modelarni huty „Małapanew" zwiększą wydajność pracy o 10 proc., co pozwoli na wykonanie lipcowych planów produkcyjnych w 118 proc.

Robotnicy cementowni „Bolko" wyprodukują dodatkowo w czasie od 1 do 22 lipca 400 ton cementu i 400 ton klinkru.

Przyjęcie w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 30 czerwca br. posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce p. Lajos Drahos.

Rząd Adenauera zakazuje działalności FDJ

BERLIN (PAP). W związku z zakazem przez reakcyjny rząd boński działalności Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) na terenie Niemiec Zachodnich, Cent. Rada FDJ opublikowała oświadczenie, w którym podkreśla że zakazanie działalności FDJ jest bezczelnym wyzwaniem, rzuconym miłującemu pokój narodowi niemieckiemu. Zakaz ten pozostaje w ścisłym związku z poleceniami generała Eisenhowera i planami militarystów zachodnio-niemieckich, którzy obecnie już jawnie organizują armię zachodnioniemiecką.

Fakt, że zakaz ten nastąpił bezpośrednio po zerwaniu przez imperialistów konferencji paryskiej, wskazuje, że rząd Adenauera usiłuje jawnie przyspieszyć remilitaryzację.

Z korpusu dyplomatycznego

WARSZAWA (PAP) W dniu 29 czerwca br. opuścił Warszawę dotychczasowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Szwecji p. Goesta Engzell.

Potężny nalot na wojska agresorów

PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym w Phenianie dnia 30 ub. m. dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podaje, że oddziały Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi toczą w dalszym ciągu na wszystkich frontach walki o charakterze lokalnym.

W nocy z 29 na 30 czerwca eskadry bombowców nocnych Armii Ludowej dokonały potężnego nalotu w rejonie koncentracji wojsk nieprzyjacielskich na północ od miasta Iczionbu, obrzucając je bombami.

Kongres Nauki Polskiej otwarty!



W dniu 29 czerwca 1951 r. rozpoczął w Warszawie obrady I Kongres Nauki Polskiej.

Na zdjęciu: Fragment sali obrad. W głębi Prezydium Kongresu.

Foto — CAF



Na zdjęciu: przemawia prof. Fryderyk Joliot-Curie.

Foto — CAF

Wspólny wysiłek milionów ludzi

utoruje zwycięstwo duchowi porozumienia, odrzucając rozstrzygnięcia przy pomocy siły

WARSZAWA (PAP). Redakcje pism stołecznych zwróciły się do bawiącego w Warszawie, Przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — prof. Joliot-Curie, z szeregiem pytań dotyczących stanowiska Światowej Rady Pokoju w aktualnych zagadnieniach międzynarodowych. W dniu 29 ub. m. odbyła się konferencja prasowa, na której prof. Joliot-Curie udzielił odpowiedzi na postawione mu pytania:

Pytanie: Konferencja zastępców odbywająca się w Paryżu od 5 marca przerwała obrady 22 czerwca, nie osiągnąwszy porozumienia. Czy nie zachodzi obawa, że fakt ten będzie stanowił przeszkodę dla kampanii, prowadzonej przez Światową Radę Pokoju i mającej na celu podpisanie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami!

Odpowiedź: Nie. Konferencja zastępców była odpowiedzią na gorące pragnienia zamanifestowane przez wszystkie ludy świata, by przedstawiciele wielkich mocarstw wymienili poglądy i porozumieli się. Wola ta jest tak silna, że nawet ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za zerwanie rokowań, nie mogli całkowicie odrzucić możliwości nowego spotkania. Zatem możliwość ponownego spotkania istnieje, jeżeli wola narodów zostanie wyrażona z jeszcze większą mocą.

Taki jest sens wielkiej kampanii, którą obecnie prowadzimy o podpisanie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami. Fiasko konferencji zastępców nie daje podstaw dla wniosku, że zwołanie konferencji 5-ciu będzie z tego powodu trudniejsze. Przeciwnie, ten fakt jeszcze jaskrawiej wskazuje milionom uczciwych ludzi na konieczność działania w celu doprowadzenia do tego spotkania niezbędnego dla utrzymania pokoju. To stwarza możliwość zwrócenia na naszą kampanię uwagi wielu ludzi, którzy dotychczas stali w tej sprawie na uboczu. A zatem powinno to przyczynić się do zwiększenia wysiłków, ażeby duch porozumienia wziął górę nad rozstrzygnięciami przy pomocy siły.

Pytanie: Czy może pan poinformować nas, z jakich powodów delegacja Światowej Rady Pokoju, która została zaproszona do Nowego Jorku przez Przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa nie mogła wypełnić swej misji!

Odpowiedź: Pan Malik, urzędujący Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa, zakomunikował mi, że gotów jest przyjąć delegację wyznaczoną przez Światową Radę Pokoju, między 25 a 27 czerwca włącznie.

Gdy tylko dowiedziałem się o zaproszeniu, natychmiast poinformowałem o tym każdego z członków tej delegacji, prosząc ich by niezwłocznie złożyli niezbędne podanie dla otrzymania wizy. Z drugiej strony Sekretariat Światowej Rady Pokoju interweniował u pana Achesona, aby go poinformować o tej sprawie i poprosić o ułatwienie zwykłych formalności.

Chociaż każdy z członków delegacji zwrócił się do ambasady amerykańskiej, nie udzielono żadnemu z nich wizy do dnia 27 czerwca. W rezultacie, mimo przygotowań do podróży, członkowie delegacji nie mogli przybyć na zaproszenie Przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa.

Poinformowany o tych przeszkodach, zwróciłem się do p. p. Uphausa i Robesona, członków delegacji, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych z prośbą o wyjaśnienie panu Malikowi powodów, dla których delegacja nie mogła spełnić swego zadania.

Pytanie: Czy należy uważać, że Światowa Rada Pokoju będzie kontynuować swe starania, aby wyznaczona przez nią delegacja została ostatecznie przyjęta przez ONZ!

Odpowiedź: Niewątpliwie tak. Już w wielu krajach na świecie ruchy narodowe w obronie pokoju protestują przeciwko przeszkodom stawianym dotąd tej delegacji, mającym na celu powstrzymanie jej przed udaniem się do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jestem więc przekonany, że delegacja Światowej Rady Pokoju, dzięki poparciu, którego jej udzielają miliony mężczyzn i kobiet, będzie wreszcie w stanie spełnić swą misję.

Drugi dzień obrad

I Kongresu Nauki Polskiej

WARSZAWA (PAP). 30 czerwca br., w drugim dniu I Kongresu Nauki Polskiej, obrady toczyły się w 10 sekcjach — nauk: ekonomicznych; matematyki, fizyki i astronomii; energetyki i elektrotechniki; budowy maszyn i technologii mechanicznej; inżynieryjno-budowlanych; chemii i technologii chemicznej; o ziemi; biologii i nauk rolniczych; medycznych oraz w sekcji nauk społecznych i humanistycznych, która poza swym posiedzeniem plenarnym obradowała w 6-ciu zespołach, obejmujących podsekcje.

Przedmiotem obrad w poszczególnych sekcjach był wygłoszony na posiedzeniu plenarnym referat prof. dr. Jana Dembowskiego „O organizacji nauk w Polsce Ludowej" (tekst referatu zamieszczamy na str. 2). Toczyła się żywa dyskusja nad referatami sekcyjnymi i podsekcyjnymi, poprzednio udostępnionymi uczestnikom Kongresu.

W obradach, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem, brali również czynny udział uczeni zagraniczni, którzy przybyli na Kongres.

Poruszano kluczowe zagadnienia referatów oraz wysunięto szereg wniosków, dotyczących zasadniczej problematyki naukowej, uwzględniających wszechstronniejsze powiązanie nauki z Planem 6-letnim.

Wnioski te, przekazane do opracowania sekcyjnym komisjom wnioskowym, po przedyskutowaniu przez sekcje zostaną skierowane do głównej komisji wnioskowej, która rozpatrzy je i zgłosi na Plenum Kongresu.



Pod hasłem „Każdy chłop na indywidualnej gospodarce, każdy członek spółdzielni produkcyjnej, każdy pracownik PGR-u bierze udział w subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski" biorą chłopi polscy masowy udział w akcji pożyczkowej.

Na zdjęciu: Grupa górali z Białego Dunajca udaje się z orkiestrą do pobliskiej gminy, aby podpisać listy subskrypcyjne.

Foto — CAF

Instrukcje dla gen. Ridgway'a

w sprawie rokowań o przerwanie ognia

WASZYNGTON (PAP) Zastępca ministra obrony USA Lovett oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone skierowały do generała Ridgway'a ogólne instrukcje w sprawie rokowań o przerwanie ognia w Korei. Lovett zakomunikował, że instrukcje te zostały zaaprobowane przez Trumana.

NOWY JORK (PAP) Jak donosi radio nowojorskie, gen. Ridgway przemawiając przez radio zaproponował, aby rokowania o przerwanie ognia odbyły się na pokładzie duńskiego statku szpitalnego w Wonsanie.

Sport

I LIGA: Włókniarz Kraków — Ogniwo Bytom 1:0 (0:0).

Liga żużlowa: Stal Ostrów — Spójnia Wrocław 39:14.

10,5 sek. osiągnął Kiszka w biegu na 100 m podczas mistrzostw lekkoatletycznych okr. katowickiego.

Tenis: w klasyfikacyjnym turnieju tenisowym w Sopocie Piątek z trudem pokonał Niestroja 6:3, 5:7, 8:6, a K. Tłoczyński zwyciężył Radzia 6:4, 4:6, 10:8.

„Organizacja nauki w Polsce Ludowej“

Fragmenty referatu prof. J. Dembowskiego, wygłoszonego w pierwszym dniu obrad I Kongresu Nauki Polskiej

Nauka polska przeżywa moment szczególnie uroczysty. Po raz pierwszy w dziejach naszego kraju zbiera się Kongres Nauki.

Z PRZESZŁOŚCI POLSKIEJ NAUKI

Rozwój nauki polskiej w ogromnym stopniu uzależniony był od ustroju kapitalistycznego, a swoistość tego rozwoju była uwarunkowana aż do pierwszej wojny światowej tym, że nauka kształtowała się w społeczeństwie, pozbawionym samodzielnego bytu państwowego, rozdartym na części przez zabory. Nauka polska XIX i początku XX wieku może wykazać się wieloma, prawdziwie świetnymi badaczami naukowymi.

Na skutek doniosłych przeobrażeń dziejowych, Wielkiej Rewolucji Październikowej, po jednej i drugiej wojnie światowej zmienił się dziś zasadniczo ustrój Polski.

Trzeba stwierdzić, że te potężne przemiany, które przeorały do gruntu życie narodów, nie znalazły dostatecznego odzwierciedlenia w działalności naszych towarzystw naukowych, które pielęgnowały dawne tradycje, niewątpliwie postępowe w swojej epoce, ale które nie nadążały za życiem narodu.

OKRES MIĘDZYWOJENNY

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918, nastąpiło w naszym kraju znaczne ożywienie ruchu naukowego. Jednakże rzeczywistość Polski burżuazyjno-obszarniczej rychło zaprzeczyła dalej idącym nadziejom. Zdobycze nauki tego okresu nie były w istocie wytworem omawianej tu epoki, lecz w znacznej mierze były konsekwencją okresu dawniejszego.

Biedniała nasza nauka, zlikwidowano szereg katedr, zmalała liczba studentów. Jeden z sanacyjnych ministrów oświaty ośmielił się powiedzieć delegacji studentów: „Za wiele was jest”. Dostęp do uczelni miała przeważnie tylko młodzież pochodząca z klas posiadających i środowiska urzędniczego.

Postępowi uczeni polscy mieli trudności ze znalezieniem odpowiednich warsztatów pracy i musieli bądź emigrować, bądź ciężko walczyć o możność pracy naukowej.

Cechą charakterystyczną nauki polskiej okresu międzywojennego była tendencja do mniej lub więcej bezcelowego zbierania faktów, kwitło w tym typowe przyczynkarstwo bez zrozumienia, że nauka zajmuje się wykrywaniem prawidłowości, nie zaś bezkresnym gromadzeniem materiałów. Silne były tendencje kosmopolityczne, w wielu dziedzinach bezwzględna zależność od nauki zachodniej łączyła się z brakiem wiary we własne siły. Oderwanie od życia narodu prowadziło wielu uczonych do niesłusznego ujmowania stosunku pomiędzy teorią i praktyką. Nie chcemy jednak popełnić starych błędów, chcemy wyzbyć się wszystkiego, co jest dla naszej nauki współczesnej bezużytecznym lub wręcz szkodliwym balastem.

OKRES POWOJENNY

W r. 1945, po zakończonej wojnie, kraj nasz znalazł się w ruinie. Rozpoczęła się wytężona praca nad odbudową zniszczeń.

Ale i w nauce, podobnie, jak i w innych dziedzinach nie ograniczamy się do odbudowy. Budujemy nową naukę, przystosowaną od potrzeb Państwa Ludowego, naukę postępową, powiązaną z wymaganiami życia, współpracującą z siłami postępu całego świata.

W całej Polsce przed wojną były 32 szkoły wyższe. W r. 1951 mamy 79 wyższych uczelni. W roku akademickim 1938/39 mieliśmy ogółem 49.534 studentów, w br. jest ich 113.171. Przed wojną istniało w Polsce zaledwie parę instytutów naukowo-badawczych, teraz posiadamy 86 instytutów naukowych, a ponadto mamy 38 instytutów uczelnianych i 116 zespołów katedr. Stało się to możliwe dzięki ofiarności uczonych polskich i ogromnej, wnikliwej dbałości Państwa Ludowego o losy nauki. Takiego stosunku Rządu do nauki Polska nigdy dotąd nie znała, nie znaliśmy podobnej gotowości do poparcia każdej słusznej inicjatywy.

Pod wpływem rewolucyjnych przeobrażeń, zachodzących w naszym kraju, rozpoczęły się głębokie przemiany ideologiczne także i na terenie naszej nauki.

Na zmianę panującej w niej sytuacji wybitnie wpłynęło zacieśnienie się naszych stosunków kulturalnych ze Związkiem Radzieckim. Uczeni radzieccy dzielą się z nami swoim doświadczeniem na polu badań naukowych i organizacji nauki.

W ostatnich latach zaznacza się w naszej nauce wyraźny zwrot ideologiczny w kierunku zrozumienia nowej rzeczywistości.

Stopniowo pogłębia się u nas kontakt robotników racjonalizatorów z uczonymi, niezwykle korzystny dla obu stron.

Bardzo ważnym zjawiskiem w życiu nauki polskiej jest rozszerzenie jej bazy rekrutacyjnej, wynikającej ze stopniowej zmiany składu klasowego studiującej w szkołach wyższych młodzieży akademickiej.

Dla gruntownej przebudowy naszej nauki, stworzenia nowej jej organizacji i wytyczenia dalszych dróg rozwojowych Komitet Ministrów do spraw kultury w dniu 13 lutego 1951 r. powziął uchwałę o zorganizowaniu pierwszego Kongresu Nauki Polskiej.

PRACE PRZEDKONGRESOWE

Prace przygotowawcze do Kongresu przyczyniły się wybitnie do stopniowej i coraz wyraźniejszej zmiany w ogólnej postawie naukowców polskich.

Wszystkie sekcje i podsekcje wiele pracy poświęciły ocenie dorobku przeszłości. Dokonano również oceny obecnego stanu nauki, podsumowując jej zdobycze w Polsce Ludowej, a zarazem ujawniając istniejące jeszcze braki, niedomagania i opóźnienia.

POLSKA AKADEMIA NAUK

W toku prac przygotowawczych stało się jasne, że musi powstać w Polsce centralna instancja naukowa o wysokim autorytecie i wysokiej kompetencji fachowej, która pokieruje całym ruchem organizacyjnym i ideologicznym w zakresie nauki polskiej.

Wszystkie drogi prac przedkongresowych doprowadziły do idei utworzenia Polskiej Akademii Nauk.

Obecnie upoważniony jestem do oświadczenia, że Rząd Polski występuje do Sejmu z projektem ustawy o powołaniu do życia Polskiej Akademii Nauk.

Najpierw względy naukowo-badawcze. Akademia skupi w swoim łonie grono najbardziej twórczych badaczy naukowych. Możliwie odciążeni od spraw dydaktyki i administracji, podejmą oni organizację warsztatów pracy, w których będą mieli całkowitą możność skoncentrowania swoich sił i umiejętności na pracy badawczej.

Zarazem wbrew dotychczasowej tradycji, członkostwo w Akademii Nauk nie będzie tylko zaszczytnym tytułem. Da ono członkom duże przywileje, jednak pociągnie za sobą ważkie zobowiązania wobec narodu i Państwa. Akademia Nauk będzie najwyższą instancją, decydującą o sprawach wiedzy, a głównym obowiązkiem jej członków będzie praca badawcza.

Po drugie, przemawiają za utworzeniem Akademii względy ideologiczne. Wychowani na wzorach zachodnich, uczeni nasi w wielu wypadkach, stoją daleko od postępowej metodologii badań naukowych, która napotyka na niezrozumienie, mające swe źródło w niedostatecznym docenianiu społecznej roli nauki i jej więzi z życiem narodu.

Tu właśnie powołana jest Polska Akademia Nauk do odegrania roli bardzo istotnej.

Po trzecie, przemawiają za utworzeniem Akademii Nauk względy organizacyjne. Badania naukowe w Polsce nie mogą nadal odbywać się sposobem chałupniczym. We wszystkich placówkach naukowych, akademickich, czy pozaakademickich, praca badawcza powinna być zorganizowana i zaplanowana.

Tworzymy więc Akademię typu roboczego.

W przyszłości Akademia będzie składała się z licznego zespołu instytutów badawczych, obejmujących wszystkie dziedziny wiedzy.

Instytuty i zakłady pokrewnych działów wiedzy będą zrzeszone w wydziałach Akademii.

Głównym zadaniem wydziałów będzie kierowanie działalnością naukową podległych im instytutów lub innych placówek badawczych, głównym zaś obowiązkiem Akademii będzie praca badawcza, wszechstronne wykorzystanie środków i warunków dostarczonych przez Państwo.

A jakkolwiek ważne i rozległe są zadania wydziałów, rola Akademii nie kończy się na tym. Na szeroką skalę prowadzona ogólnokrajowa praca naukowo-badawcza wymaga ze swej strony organizacji, musi być zaplanowana i uzgodniona z potrzebami Państwa Ludowego. Także tej roli organizatorskiej podejmie się Akademia.

Wydziały organizują i kontrolują życie naukowe akademickie, musimy jednak także zorganizować naukę pozaakademicką.

Temu celowi służy inna instancja akademicka, nosząca nazwę komitetów naukowych.

Tak więc Akademia Nauk stanie się rozległą instytucją, której działalność sięgnie do wszystkich placówek naukowych Polski.

Akademia również będzie miała obowiązek kształcenia kadr naukowych, będzie uczestniczyć w akcji upowszechniania wiedzy, będzie organizowała zjazdy i konferencje krajowe i międzynarodowe, zwoływała Kongresy Nauki Polskiej i sesje problemowe, będzie reprezentowała naukę polską wobec kraju i zagranicy, Akademia będzie powoływała do życia nowe instytuty, zakłady, laboratoria, stacje, biblioteki, muzea itp.

TOWARZYSTWA NAUKOWE

Zasadnicze zmiany zajść muszą w organizacji towarzystw naukowych specjalnych, których mamy kilkadziesiąt i których poziom naukowy jest bardzo niejednolity.

BIBLIOTEKI NAUKOWE

I w tej dziedzinie dają się odczuć zniszczenia wojenne, tym niemniej posiadamy poważne zasoby książkowe, są one jednak rozmieszczone chaotycznie, co zmniejsza ich użyteczność. Konieczność organizacji jest w tych warunkach oczywista.

Do sieci wielkich bibliotek centralnych będzie należała centralna biblioteka Akademii Nauk. We wszystkich dziedzinach powinny istnieć biblioteki centralne oraz sieć bibliotek specjalnych, podległych centrali organizacyjnej.

POPULARYZACJA NAUKI

Do szczególnie doniosłych w naszym kraju zagadnień należy sprawa popularyzacji nauki, mająca olbrzymią wagę społeczną.

Problemem popularyzacji zajmie się Akademia Nauk, pobudzając swoich członków do żywej współpracy, inicjując i ustalając zasady akcji popularyzatorskiej.

KSZTAŁCENIE I DOSKONALENIE KADR NAUKOWYCH

Kształcenie i doskonalenie kadr naukowych — to zagadnienie, któremu na obecnym etapie rozwoju naszego kraju należy przypisać szczególne znaczenie.

Zwrócić tu trzeba uwagę na nową dla naszego terenu formę kształcenia kadr, jaką jest wprowadzenie aspirantury. Niewątpliwie przyczyni się ona wybitnie do podwyższenia kwalifikacji naszych pracowników naukowych. Zarazem wciąż wzrasta liczba aspirantów kształcących się w Związku Radzieckim.

STANĘLIŚMY NA JEDYNEJ SŁUSZNEJ DRODZE

Stoi przed nami bezmiar zagadnień organizacyjnych, których rozwiązanie będzie wymagało wielu lat wytężonej, uporczywej pracy. Do tej pracy przystępujemy w pełni świadomości, że budujemy nowy ustrój społeczny, w którym nauka powołana jest do odegrania wybitnej, często decydującej roli. Dokonaliśmy wiele, stanęliśmy na słusznej drodze i tą drogą będziemy szli do wytkniętego celu.

Naród nasz ma wszelkie dane po temu, aby kroczyć w pierwszym szeregu bojowników o wiedzę, o szczęście ludzkości, o braterstwo wszystkich narodów świata.

Niech żyje nauka polska!

Dokończenie listu Prezydenta RP Bieruta do Prezydium I Kongresu Nauki Polskiej

Droga najskuteczniejszego rozwoju i upowszechniania nauki, to droga umacniania żywej, codziennej wymiany osiągnięć między nauką i praktyką wytwórczą milionowych mas pracujących. Cele i zadania nauki polskiej polegają dzisiaj w pierwszym rzędzie na tym, aby dopomóc narodowi, wyzwolonemu z pęt wyzysku i tyranii kapitalistów swoich i obcych, w szybkim zlikwidowaniu ponurej spuścizny zacofania w produkcji, w technice, w rozwoju jego sił wytwórczych, jak również w podniesieniu ogólnego poziomu jego kultury i warunków bytu. Jest to wielkie zadanie decydujące o całej naszej przyszłości. Naród polski podjął to zadanie i w niezrównanym porywie swego twórczego wysiłku wykuwa co dnia tę nową epokę w swych dziejach.

Od was, uczeni i pracownicy nauki polskiej, w niemałym stopniu zależy, aby wszystko co w Polsce się tworzy, wszystko co będzie trwałym pomnikiem naszych czasów było przepojone czujną wnikliwą myślą badawczą, było odbiciem szczytowych osiągnięć wiedzy ludzkiej.

A potrafimy tego dokonać, jeżeli — walcząc z zasklepieniem i rozstrzeleniem wysiłków — łączyć będziemy indywidualne poszukiwania twórcze z pracą zespołową opartą na wspólnych planach, na wzajemnej inspiracji, na niegasnącej pasji badawczej.

Potrafimy tego dokonać w oparciu o nowe zastępy młodych badaczy naukowych, w oparciu o niewyczerpane zasoby talentów i uzdolnień, tkwiących w narodzie polskim.

Potrafimy tego dokonać dzięki żywej więzi nauki polskiej z pracą milionów robotników i chłopów, z twórczą inwencją naszych przodowników pracy i racjonalizatorów, wynalazców i nowatorów.

Nauka staje się wielką, niepokonaną, twórczą i przeobrażającą miliony ludzi siłą, gdy przenika do mas, gdy nie zamyka się i nie odgradza od mas, gdy potrafi utrzymywać codzienną, żywą łączność z pracą i życiem, z dążeniami i walką wyzwoleńczą mas pracujących.

Ofiarny udział w pełnej twórczego patosu pracy całego narodu, nieprzejednana postawa wobec siewców wojny i zniszczenia, udział w pracy twórczej i w walce o pokój w jednym szeregu z przodującą nauką radziecką, nieustępliwe docieranie do prawdy — oto co jest sprawą dumy i honoru nauki polskiej.

Życzę Kongresowi, który skupił w powstałej z popiołów ukochanej naszej Warszawie kwiat nauki polskiej — twórczych i owocnych obrad.

BOLESŁAW BIERUT

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 30

ROZDZIAŁ 7

Jechali wolno.

— Jak się obcy wóz goni z początku, to w połowie drogi trzeba ręce urobić po łokcie. Na swoim inaczej. Można „dusić na ogon“ — odpowiedział Rybak na rzuconą przez Byczotupskiego uwagę, że wloką się jak za pogrzebem. — Słusznie — mruknął „Alfred Kit“. Nie chciał zadzierać z kierowcą, był mu jeszcze potrzebny. Zresztą, droga choć osłonięta drzewami, nie nadawała się do szybkiej jazdy. Kurz podnosił się łatwo i równie łatwo mógł ściągnąć na kark patrolujące wysoko myśliwce sowieckie.

Za plecami Byczotupskiego chrapał Kaluta. Gdy siadali do wozu powiedział: — Nie jestem ciekaw. Obudźcie mnie jak już Warszawę będzie widać. — Od razu zasnął. „Typowy przykład człowieka nie obarczonego odpowiedzialnością“ — myślał Byczotupski.

Za oknem przesuwały się jednostajne garby wzgórz. Nużyły wzrok. Budziły senność.

Wóz stał. Silnik milczał. Byczotupski oprzytomniał. Rybak zapalał papierosa. Nie odwracając głowy mruknął: Smród. Co teraz?

Samochód stał w cieniu drzew tuż przy rowie. Z lewej wznosiło się strome zbocze, na prawo otwierał się widok rozległy. Wzrok sięgał bez przeszkód aż do widnokręgu zamkniętego ciemnym masywem gór. Przez równinę biegła prosta kreska drogi. Zielone prostokąty pól prowadziły ją aż do szosy. Na szosie...

Byczotupski wyciągnął z teczki lornetkę. W kręgu szkieł rzeczywistość: mrowie umundurowanych. Czołgi, ciągniki, samochody, wozy. Smugi kurzu i błękitnawe dymki spalin. Kierunek marszu: południe.

— Szczury w kanale! — odezwał się Rybak znad kierownicy.

— Jedźmy dalej. Wszystko w porządku. To właśnie nasza szosa. Kierowca milczał. Nie wyciągał ręki do stacyjki. Nie zapalał silnika.

— Jedź! Serpentynami w dół, a za rozwalonym domem wydostaniemy się na szosę. Potem od razu w prawo.

— Pewnie, przez krzaki na łeb nie polecimy, tylko jak droga idzie. Ja nie pytam ,jak jechać, ale co będzie tam! Rybak ruszył głową. — Stąd widać jak się tam szkopy kotłują. Wóz zabiorą i łeb rozwalą. To esesmany.

— Boisz się Niemców? Nie tacy oni straszni!

Kierowca podniósł głowę. Byczotupski uśmiechnął się udając spokój. Notował w pamięci niechętne błyski w oczach Rybaka. Na później... Wreszcie zaterkotał motor. Wóz potoczył się wolno w dół. Rybak odezwał się przez ramię:

— Podnieś łeb, Sylwek. Dobrze wiedzieć, kto człowiekowi dziurę zrobi w głowie. A bać się — nie boję. Pan mądry...

— Cóż takiego?

— Z daleka pan czuje, który Niemiec dobry, który zły.

— Bo pan, to oficer, a ty szoferak — wtrącił niespodziewanie Sylwek. Głos Kaluty otrzeźwił Byczotupskiego. Był podniecony. Nie słyszał, kiedy Sylwek się obudził i zapalił papierosa. Czuł na karku oddech nasiąknięty tytoniem. Powiedzał więc pogodnie, przecinając niewłaściwą w jego pojęciu rozmowę:

— To nie ma znaczenia, mój drogi.

W kilka minut później minęli dom rozwalony pociskiem i zmniejszywszy szybkość zbliżali się do skrzyżowania. Rybak spoglądał na Byczotupskiego spod oka, ale nic już nie mówił i nie zadawał niepotrzebnych pytań.

Szosa jest wreszcie tuż przed maską samochodu. Byczotupski ściskając zęby wpatruje się w bezładny tłum ciągnący na południe.

Twarze przeorane zmęczeniem. Mundury wypalone przez słońce, nasycone kurzem i postrzępione ucieczką. Niemiecki wrzesień. Byczotupski wychylił się przez okno i krzyknął do Niemców:

— Rechts ran! Lewa wolna!

Ustąpili miejsca. — Jedziemy! — szepnął Byczotupski. Czuł pot gromadzący się nad brwiami i dokuczliwą suchość gardła. Rybak i Kaluta dyszeli ciężko. Rotmistrz przełknął ślinę. Głos brzmiał znów pewnie i spokojnie:

— Jedź, Janusz. Śmiało, ale ostrożnie.

Spod hełmów, furażerek i czarnych narciarek przyglądały się załodze samochodu oczy przekrwione z wysiłku i spiekoty. Niemcy są zbyt zdumieni, by pomyśleć o złości. Na polówkach Rybaka i Kaluty bieleją orły starannie wyhaftowane białą nitką... Wóz posuwa się krok za krokiem otoczony maszerującymi piechurami. Kolumna natrafia na zator. Ludzie zatrzymują się. Od czoła słychać niemiecką komendę:

— Do szeregu! Do trójek! Oficerowie, podoficerowi naprzód! Równy krok! Lewa! Lewa!

Bezładny tłum zamienia się w maszerującą równym krokiem kompanię. Tępe, miarowe uderzenia nóg podnoszą kurz, który wypełnia kabinę samochodu. Wóz pierwszym biegiem rusza za oddziałem.

Oficer w długim skórzanym płaszczu podnosi rękę. Na miękkiej czapce ma godło SS. Rybak szepce coś pod nosem. Byczotupski nie jest pewien, czy kierowca modli się czy klnie, jest czujny, gotowy, przygotowany na każdą niespodziankę. Za rowem stoją motocykliści w hełmach z pistoletami w ręku.

— Naa, cóż to za towarzystwo? Wszyscy wysiadać! — krzyczy esesman. Byczotupski mówi cicho do załogi:

— Nie ruszać się z miejsca. Wszystko sam załatwię... — Rotmistrz wysiadł z samochodu i stanął naprzeciw oficera SS.

— Polacy? Jeńcy wojenni? Bardzo dobrze! „Ruski“ niedobry? Tak, tak... — esesman kiwa ironicznie głową. — Możecie jechać dalej, ale na własnych nogach! Natychmiast precz z wozu!

— Oto moje papiery!

CZYN LIPCOWY dźwignią pokojowego budownictwa

Nowym, spontanicznym zrywem czczą masy pracujące Polski siódmą rocznicę historycznego Manifestu PKWN, siódmą rocznicę wyzwolenia kraju spod okupacji hitlerowskiej, siódmą rocznicę objęcia władzy przez lud. W odpowiedzi na politykę wojny, prowadzoną przez imperialistów — zwiększamy swój wysiłek na polu pokojowego budownictwa, nasilamy tempo naszej wspaniałej, twórczej pracy, zwieramy mocniej swe szeregi w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Oglądając się w tył — widzimy szmat niełatwej drogi, jaką przebyliśmy od lipca 1944 r., widzimy nasze wielkie osiągnięcia, nasze wspaniałe sukcesy w dziedzinie przeobrażenia modelu gospodarczego kraju i psychiki człowieka. Patrząc w przód — widzimy jasną, prosto wytyczoną drogę, prowadzącą do nieuniknionego triumfu słusznej sprawy, do triumfu sprawiedliwości nad wyzyskiem, postępu nad wstecznictwem.

Zainicjowany przez polską klasę robotniczą Czyn Lipcowy jest wielkim krokiem naprzód, przybliżającym nas do dnia ostatecznego zwycięstwa.

Początek dała załoga huty „Kościuszko", ta sama załoga, która w r. 1949 pierwsza rzuciła hasło Czynu Pierwszomajowego i chlubnie, z honorem zrealizowała podjęte wówczas zobowiązania. W dniu 27 czerwca, z ogromnej kuźni hutniczej, w której odbyła się masówka popłynęły na całą Polskę dumne słowa wezwania:

„Wzywamy wszystkich ludzi pracy w Polsce, by poszli za naszym przykładem i wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym godnie uczcili Rocznicę Wyzwolenia!"

A przykład jest istotnie godny naśladowania. Załoga huty „Kościuszko" postanowiła bowiem dać Polsce 300 ton surówki, 600 ton stali i 950 ton wyrobów walcowanych ponad plan co pozwoli przyśpieszyć realizację wielkich prac inwestycyjnych, powstających w drugim roku Planu Sześcioletniego i zwiększyć tempo naszego marszu ku lepszemu, szczęśliwszego jutra.

Apel załogi huty „Kościuszko" nie minął bez echa. Znalazł żywy oddźwięk w całym kraju, jak elektryczna iskra przebiegł przez fabryki, kopalnie i stocznie mobilizują załogi do zwiększenia wydajności pracy, do włączenia się w ogólnopolski nurt zobowiązań, będących jeszcze jednym wkładem polskich mas pracujących w dzieło utrwalenia światowego pokoju.

Odpowiedzieli nań włókniarze Czerwonej Łodzi, walczący o plan każdym metrem wyprodukowanej tkaniny, przodownicy i racjonalizatorzy pracy, uroczyście podejmujący lipcowe zobowiązania produkcyjne. Jedna tylko załoga ZPB im. Dzierżyńskiego postanowiła dać krajowi ponadplanową produkcję wartości 938 tys. zł!

Odpowiedzieli nań budowniczowie gigantycznych budowli socjalizmu, ludzie z Częstochowy i Wiżowa, z „Odry" i Nowej Huty, z „Dworów" i „Starachowic", z Wierzbicy i Lublina, z Andrychowa i Białegostoku, odpowiedzieli nań ci, którzy swą codzienną, wspaniałą pracą budują siłę gospodarczą Polski Ludowej, wznosząc gigantyczne obiekty Wielkiego Planu, mającego przeistoczyć nasz kraj z kraju zacofanego w kraj przodującej techniki, w kraj przodującego przemysłu,

Odpowiedzieli nań stoczniowcy gdańscy, zobowiązując się dla uczczenia Lipcowego Święta ukończyć przed terminem budowę czterech nowych jednostek pływających, które już wkrótce rozpoczną pokojową służbę na dalekich morzach, niosąc wszystkim uczciwym ludziom braterskie pozdrowienie od narodu, pracującego dla sprawy pokoju i socjalizmu.

Odpowiedzieli nań murarze Warszawy, górnicy Śląska, metalowcy, inżynierowie, technicy, ci wszyscy, którzy dźwigając Polskę wzwyż, pracują po to, aby młodość naszych dzieci była radośniejsza i szczęśliwsza, niż młodość pokolenia dojrzewającego w latach krzywdy i ucisku.

Odpowiedziała nań — jako pierwsza w woj. bydgoskim — załoga Zakładów Sodowych w Mątwach, największych zakładów tego typu w Polsce, która w ramach Czynu Lipcowego zobowiązała się przysporzyć gospodarce narodowej blisko półtora miliona złotych.

Jednocześnie robotnicy Mątew wezwali wszystkie załogi zakładów pracy województwa bydgoskiego do powitania czynem zbliżającej się rocznicy PKWN.

Rośnie i rozwija się nasz kraj. Rosną gigantyczne zakłady przemysłowe. rośnie nowa Warszawa, przeobraża się oblicze polskiej wsi. Setki wspaniałych inwestycji woła o maszyny, o stal, o węgiel. Dla powstających w naszej Ojczyźnie budowli socjalizmu coraz więcej potrzeba stali, surówki, materiałów walcowanych.

Dostarczy ich Czyn Lipcowy. Czyn, u którego podstaw leży głęboki patriotyzm mas pracujących, Czyn zainicjowany przez polską klasę robotniczą, a podjęty przez całe społeczeństwo, zdające sobie sprawę z tego, że silna, uprzemysłowiona Polska to jeden z czynników, warunkujących zwycięstwo obozu pokoju, postępu i sprawiedliwości społecznej nad obozem wojny, zniszczenia i śmierci.

F. S.

I Kongres Nauki Polskiej



W dniu 29 czerwca rozpoczął w Warszawie obrady I Kongres Nauki Polskiej.

Na zdjęciu: Ogólny widok gmachu Politechniki, w którym odbywają się obrady Kongresu. Foto — CAF

Na I Kongres Nauki Polskiej

Astronomia polska — ludzkości



„Kopernik odkrył i zrozumiał układ świata słonecznego, a Kopernika odkrył i zrozumiał Śniadecki" — powiedzia M. Straszewski w rozprawie pt. „Jan Śniadecki i jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofii w Polsce".

Prawdę rzekłszy trudno właściwie zdefiniować kim był Jan Śniadecki: astronomem, matematykiem, geografem, filozofem czy literatem.

Jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jan Śniadecki położył wielkie zasługi dla organizacji obserwatorium astronomicznego w Krakowie. Utrzymując stały kontakt z uczonymi z zagranicy tej miary co Laplace lub D'Alembert mógł przenieść wszystkie najnowsze zdobycze naukowe do Polski (m. in. dokonał w roku 1704 w Krakowie pierwszej próby z balonem, przy czym opis tej próby opublikował drukiem).

Wielką rolę odegrał Jan Śniadecki w tworzeniu nowoczesnej matematyki w Polsce. W roku 1793 wydaje dzieło pt. „Rachunku algebraicznego teoria przystosowana do linii krzywych", w roku 1817 — „Trygonometrię kulistą" wydając w międzyczasie (1803 r.) podręcznik geografii fizycznej.

Największe jednak zasługi nie tylko dla nauki polskiej ale europejskiej położył Jan Śniadecki w tworzeniu historii nauk ścisłych. Był niewątpliwie pierwszym w Polsce i jednym z pierwszych uczonych w Europie zajmujących się tą dziedziną. (z).

Nad czym pracują uczeni na UMK?

Teoria służy praktyce

POSTĘP techniczny, który ciągle odbywa się w naszym kraju, doskonalenie środków produkcji i ekonomiczniejsze wyzyskanie surowców są niemożliwe bez nauki. Zwłaszcza w chwili bieżącej, kiedy przemysł jest własnością całego narodu i realizujemy wielki Plan Sześcioletni naukowcy walnie przyczyniają się do budowy zrębów socjalizmu w Polsce. Tak dzieje się na wszystkich wyższych uczelniach, tak też jest na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, jednego z najmłodszych ośrodków naukowych.

ZAKŁAD FIZYKI DOŚWIADCZALNEJ UMK, pod kierownictwem prof. Jabłońskiego jest wprawdzie jeszcze w stadium organizacji. Nie mniej prowadzi się już badania naukowe nad fluorescencją i fotoluminescencją. Z tą pierwszą dziedziną związane jest ostatnio dość popularne oświetlenie „zimne" — rury fluorescencyjne, które zaprowadzamy w zakładach pracy. Te badania toruńczyków nad światłem mogą mieć doniosłe znaczenie dla naszego życia gospodarczego i mogą przyczynić się do dalszych unowocześnień.

Czynnie współpracują z przemysłem Zakłady Chemii Nieorganicznej oraz Technicznej. Pozostają one w ścisłej łączności z dyrekcją tężni ciechocińskich ,opracowując nowe metody produkcji soli z solanek. Problem lepszego odparowywania soli został już rozwiązany z dużym sukcesem. Naukowcy utrzymują także stały kontakt z przemysłem sodowym którego olbrzymi ośrodek mamy w Mątwach pod Inowrocławiem. Tu na czoło opracowywanych zagadnień wysuwa się usprawnienie produkcji oraz racjonalne wykorzystanie odpadków.

ZAKŁAD CHEMII OGÓLNEJ na wydziale prowadzi badania nad odczynnikami, współpracując z Fabryką odczynników w Gliwicach, zaś Zakład Chemii Organicznej zajęty jest dociekaniami nad tym jak wyzyskiwać produkty destylacji drzewnej (smołę, terpentynę itp.). Jednym z szczególnie aktualnych i frapujących zagadnień naukowych jest znalezienie nowego sposobu uzyskiwania kreozotu, środka o dużym znaczeniu w przemyśle farmaceutycznym. Zespół naukowców zastanawia się nad tym czy importowanych dotychczas żywic i balsamów peruwiańskich i brazylijskich nie można by uzyskać także z naszych krajowych żywic drzewnych.

Zakład Geologii zajmuje się badaniem Tatr, co posiada doniosłe znaczenie naukowe, a ponadto wierceniami próbnymi na obszarze woj. bydgoskiego w poszukiwaniu takiego minerału jak wapień oraz źródeł wody i nafty. Badania te zakrojone są na szerszą skalę i trwać będą przez długi okres czasu.

ZAKŁADY BIOLOGICZNE wydz. matematyczno - przyrodniczego UMK na koncie swoich osiągnięć badawczych mają sprawę wydm, ich fauny i flory, co było tematem kilku prac. Opracowanie rezerwatów przyrody pomorskiej to druga ważna dziedzina naukowa, której poświęcają się toruńscy biolodzy. Wkrótce rozpoczną się prace w Wierzchlesie, w Borach Tucholskich, gdzie mieści się nasz największy w Polsce rezerwat cisów — gatunku drzewa wymierającego. Ongiś cisy polskie eksportowaliśmy i powstawały z nich sławetne łuki angielskie, obecnie pozostał tylko niewielki ich rezerwat. Uczeni UMK pragną w swych pracach na temat Wierzchlasu opisać wygląd i życie cisów oraz zbadać przyczyny ich wymierania.

Poważną placówką naukową jest Stacja Doświadczalna UMK w Koniczynce, w której prowadzi się praktyczne badania nad szkodnikami, chorobami roślin itp. Obecnie stacja zajęta jest opracowywaniem metod walki ze słodyszkiem rzepakowym oraz z chorobami buraka cukrowego. Ważne znaczenie będą miały dla naszego rolnictwa prace nad biologią ziemi.

Wymienione prace są tylko fragmentem dociekań badawczych ludzi nauki na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika. Całokształt prac zakładów obejmuje zasięg o wiele szerszy, prace prowadzone są w ścisłej łączności z specjalistami z innych polskich oraz zagranicznych uniwersytetów. Zwłaszcza współpraca z naukowcami radzieckimi daje uczonym toruńskim dużo materiałów. Młody uniwersytet — jego studenci i profesorowie mają za sobą znaczne osiągnięcia i zasługi dla nauki polskiej i pracę swoją będą kontynuować zdążając stale do poszerzenia naszej wiedzy oraz znajdując dla niej praktyczne zastosowanie w gospodarce narodowej.

Jerzy Nowakowski

Abyśmy budowali szybciej, więcej i lepiej...

Patriotyczna postawa rzemiosła

w dniach subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Powszechny i dobrowolny udział polskiego rzemiosła w subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski stał się jeszcze jednym potwierdzeniem faktu, iż rzemiosło — ten naturalny sojusznik klasy robotniczej — rozumie doskonale, że szybsza budowa silnej gospodarczo Polski leży w jego własnym interesie, zapewnia mu pomyślną przyszłość, stanowi warunek naszej suwerenności, jest dużym wkładem w dzieło utrwalenia światowego pokoju. Patriotyczne rzemiosło polskie, wychowane na pięknych, postępowych tradycjach, zrywające z pętami ideowymi starego porządku, od lat maszerujące tą samą drogą, którą zmierza cały naród — w dniach wielkiego egzaminu patriotyzmu i dojrzałości politycznej udowodniło ponownie, że zrobi wszystko, aby Ojczyźnie pomóc w realizacji Jej wspaniałych zadań, zmierzających do ugruntowania zwycięstwa ustroju sprawiedliwości społecznej, zwycięstwa obozu pokoju i postępu.

Na masowym zebraniu rzemieślniczym w Bydgoszczy, rzemieślnik **Kwiryn Kamiński** powiedział:

„Wśród subskrybentów Narodowej Pożyczki rozwoju Sił Polski nie powinno zabraknąć i z pewnością nie zabraknie żadnego rzemieślnika pomorskiego. Subskrybując Pożyczkę rzemiosło pomorskie najwymowniej w ten sposób zademonstruje swój głęboki patriotyzm, swą miłość dla naszej pięknej Ojczyzny, pracującej dla sprawy pokoju i człowieka!"

Słowa te znalazły odzwierciedlenie w przebiegu subskrypcji wśród rzemieślników Pomorza. **W BYDGOSZCZY** 1390 rzemieślników indywidualnych zadeklarowało 858.208 zł, a 536 członków rzemieślniczych spółdzielni pracy 4599 dniówek na sumę 130.191 zł. Piękne przykłady ofiarności dali: optyk **Bułatek**, który wpłacił 4750 zł i rzeźnik **Ligorzewski**, wpłacając 3350 zł. Wiedzą oni, na jaki cel pójdą ich pieniądze, wiedzą, że pożyczając państwu — pożyczają sobie.

Rzemiosło indywidualne **TORUNIA** zadeklarowało wysoką sumę 272.280 zł. Tam wyróżnili się obywatelskim stanowiskiem i zrozumieniem potrzeb Ojczyzny przede wszystkim: **Damian Kamiński, Alojzy Czarnecki, Jan Czajkowski, Bolesaw Piotrowski i Piotr Żak**, którzy wpłacili znacznie wyższe sumy, niż na nich wypadały.

Subskrybując Pożyczkę, senior rzemieślników toruńskich **Damian Kamiński** oświadczył:

„Chcę, żeby więcej było w Polsce fabryk i hut. teatrów i szkół, szpitali i domów. Chcę, żeby w tym, co się tworzy i buduje był i mój udział była moja mała cegiełka. Dlatego subskrybuję."

Na terenie **INOWROCŁAWIA** akcję subskrypcyjną ujęli w swe ręce znani działacze rzemieślniczy, ludzie, cieszący się zaufaniem szerokich warstw społeczeństwa: **Stanisław Zawierucha, Stanisław Chełminiak, Leon Urbański, Wojciech Leski, Edwin Konarzewski** i wielu, wielu innych. Ich praca uświadamiająca, ich piękny przykład — daży należyty plon. Rzemiosło inowrocławskie subskrybowało Pożyczkę w wysokości do 30 proc. dochodu. Dla Polski, dla siebie, dla swych rodzin, dla pokoju. **Aby krzepła i potężniała siła naszej Ludowej Ojczyzny!**

W WĄBRZEŹNIE pierwszy subskrybował stolarz **Marian Maćkiewicz z GOLUBIA**, który wpłaciwszy 1000 zł, nie poprzestał na tej sumie, lecz deklarował jeszcze dodatkowo drugie tyle.

„Bo wiem, że budujemy tak, jak nie budowaliśmy nigdy w naszych dziejach! — powiedział. — **Bo wiem, że każda moja złotówka to jedna cegła więcej!"**

Drugi stolarz **z GOLUBIA, Jan Balcerowicz** wpłacił 700 zł:

„Abyśmy szybciej zrealizowali Plan 6-letni, plan, który położy trwałe fundamenty pod budowę lepszego jutra naszej Ojczyzny".

Sprawnie i szybko przebiegła subskrypcja wśród rzemiosła w **NAKLE**. Pierwszy subskrybował **Woźniak**, drugi malarz **Chudziński**, trzeci ślusarz **Kruża**. Wpłacili znacznie większe sumy, niż na nich przypadały, pokazując, że są dobrymi patriotami, że rozumieją potrzeby swego kraju, że troska o szybszy rozwój Polski jest dla nich troską najpierwszą i najważniejszą.

Stolarz **z BRODNICY Mieczysław Radlewski**, deklarując 35 proc. swego kwartalnego dochodu powiedział:

„Zdaję sobie sprawę z tego, ile kosztuje budowa takich obiektów, jak Nowa Huta, Wizów, czy Jaworzno. Pieniędzmi swymi pragnę pomóc Państwu do tego, aby budowało jeszcze szybciej, jeszcze więcej i jeszcze lepiej!"

W pierwszym szeregu subskrybentów stanęli rzemieślnicy ze **ŚWIECIA**. Dobrze funkcjonujące komisje współdziałania, w których pracy wielki udział mieli: **Schmelter, Krzyżanowski, Grochowina, Stępień, Topolewski** — wyjaśniły rzemiosłu cel i znaczenie Pożyczki, uczyniły z niej sprawę bliską wszystkim i drogą, obchodzącą każdego rzemieślnika, bez względu na to, czy jest członkiem spółdzielni, czy prowadzi indywidualny warsztat.

Wzorowo wykonało rzemiosło swój patriotyczny obowiązek **w STRZELNIE i PAKOŚCI**. Wzorowo **w CHEŁMŻY**. Na terenie **GNIEWKOWA i KRUSZWICY** nie zanotowano ani jednego wypadku uchylenia się rzemieślników od subskrypcji. **W ŻNINIE** 76 rzemieślników subskrybowało 23.765 zł. **W GRUDZIĄDZU** rzemieślnicze spółdzielnie pracy deklarowały 4159 dniówek na sumę 94.041 zł. **W TUCHOLI** 150 rzemieślników pożyczyło Państwu 44.610 zł. Rzemiosło indywidualne i spółdzielcze **WYRZYSKA** subskrybowało 103.085 zł. Wśród subskrybujących nie zabrakło ani jednego rzemieślnika z **SĘPÓLNA, CHOJNIC, RYPINA. W LIPNIE** 175 rzemieślników subskrybowało 29.955 zł. **W CHEŁMNIE** 135 — 66.850 zł. Pięknie wykonali swój patriotyczny obowiązek członkowie dwóch rzemieślniczych spółdzielni pracy **z TORUNIA** — „Parakost" i „Wisła". Pierwsi deklarowali 10.750 zł, drudzy 34.790 zł.

Nie są to jeszcze pełne dane. Jest to parę cyfr, zaczerpniętych z terenu tylko jednego województwa. Lecz mają już one swą głęboką wymowę.

Świadczą dobitnie o tym, że rzemiosło polskie zdąża dziś razem z całym społeczeństwem do tego samego celu, że idzie ono pod sztandarami Pokoju i postępu, że dobro Ojczyzny jest jego własnym dobrem, a Jej potrzeby — jego potrzebami.

Świadczą one o tym, że rzemiosło polskie, budujące wraz z bohaterską klasą robotniczą, chłopstwem i inteligencją pracująca Polskę Planu 6-letniego, Polskę, będącą potężnym bastionem pokoju — w dniach próby zdało na celująco egzamin patriotyzmu, dojrzałości politycznej i wyrobienia społecznego.

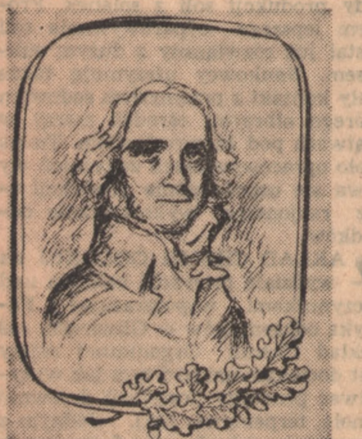
Jot

NAUKA POLSKA — LUDZKOŚCI

> Mamy wiele powodów do dumy narodowej z naszych historycznych osiągnięć. Powinniśmy umieć wydobyć z mroków historii wiele z tych osiągnięć i wiele postaci, na których talentach, ofiarnych wysiłkach, poświęceniu, bohaterstwie sami winniśmy się uczyć i uczyć naszą młodzież, ponieważ dawne klasy panujące nie pokazywały najczęściej narodowi tego, co najbardziej było w nim cenne, wartościowe, postępowe i twórcze.
>
> (B. BIERUT)

W chwili gdy kolporterzy ruszają na miasto z pachnącymi jeszcze świeżą farbą drukarską paczkami egzemplarzy niniejszego numeru — 1200 uczonych polskich, ci wszyscy, którzy przejęli chlubne tradycje nauki polskiej minionych lat a nawet wieków, ci, w których rękach leży wytknięcie nowej, bardziej zwartej i bardziej konsekwentnej drogi rozproszonym wysiłkom naukowców polskich, po raz pierwszy w historii naszego narodu zebrali się, by wspólnie ocenić dotychczasowe nasze zdobycze i by stworzyć organizację, która skoordynuje ich prace na przyszłość, która nie dopuści już do tego, by nauka polska błąkała się samotnie mało udeptanymi ścieżynami, która wytknie jej jasny cel i szeroki trakt do celu tego wiodący.

Brak organizacji, która potrafiłaby skupić w sobie i odpowiednio zapropagować wysiłki naszych naukowców, wyrobił w naszym narodzie nieusprawiedliwiony kompleks niższości, kompleks, który już z góry paraliżował wszelkie wysiłki najwybitniejszych jednostek, bo „Polak umie bohatersko zginąć, ale nie potrafi twórczo żyć". Realizacja Planu 3-letniego (i to realizacja przed terminem!), niespotykane dotychczas tempo budowy Planu 6-letniego zadały kłam tej szkodliwej legendzie. Dziś



Jędrzej Śniadecki

już nikt nie ośmieli się powiedzieć, że Polaka nie stać na długotrwały wysiłek twórczy, bo zaprzeczą temu nie puste słowa, lecz mury i fabryki, kopalnie i huty! A I Kongres Nauki Polskiej unicestwi jeszcze jedną szkodliwą legendę: że nie tylko inne narody (oczywiście zachodnie!) tworzyły naukę i kulturę ludzkości, że Słowianie w ogóle, a Polacy w szczególności nie potrafili nigdy dopędzić „czołówki mózgów", która całej ludzkości nadawała kierunek rozwoju.

Potężne osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej — osiągnięcia, które możliwe są tylko w ustroju socjalistycznym — i wydobyte z zapomnienia nazwiska wielkich uczonych rosyjskich świadczą najlepiej, że „nauka nie zna narodowości". Dziś, gdy kwiat nauki polskiej opracowuje wspólną jednolitą drogę ku twórczemu rozwojowi wszystkich gałęzi nauk w Polsce, czas może byłoby przypomnieć, że i nauce polskiej ludzkość ma wiele do zawdzięczenia. Nie tylko Kopernika, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię" i Marię Skłodowską-Curie, odkrywczynię radu. Wielkie to gwiazdy na firmamencie naszej nauki, ale blaskiem swym nie powinny gasić dziesiątków i setek uczonych polskich, którzy w najcięższych częstokroć warunkach, z jakże „niepolskim" samozaparciem poświęcali całe swe życie dla uzbrojenia ludzkości w nowy lek czy nową zdobycz techniczną, która pozwoli jej wygrać trwającą wciąż walkę z przyrodą.

A nie ma chyba dziedziny wiedzy ludzkiej, w której nie znalazłoby się na chlubnym miejscu nazwisko Polaka.

Kryształki Teichmanna

Przejrzyjmy chociażby medycynę, naukę, może jak żadna inna, nasyconą nazwiskami odkrywców pewnych zjawisk fizjologicznych, twórców takich lub innych metod leczenia. Wciąż spotykamy tam wszak takie nazwy jak laseczniki Gaffky-Eberta, ciałka Negriego, odczyn Westergreena, czy kryształki Teichmanna. Tymczasem...

Tymczasem niewielu zapewne ludzi (nawet spośród lekarzy zajmujących się medycyną sądową) wie, że Teichmann, odkrywca kryształków nazwanych jego imieniem, był Polakiem. Urodził on się w Lublinie, uczęszczał do Uniwersytetu w Dorpacie. Jeszcze w czasie studiów uniwersyteckich LUDWIK TEICHMANN-STAWIARSKI (bo tak brzmi jego pełne nazwisko) stwierdził, iż skrzep krwi zmieszany z solą kuchenną i rozpuszczony w kropli kwasu octowego lodowatego tworzy w wysokiej temperaturze płytki romboedryczne nazwane kryształkami Teichmanna. Odkrycie to stosowane jest powszechnie w medycynie sądowej dla stwierdzenia, czy plamy na ubraniu podejrzanego pochodzą od farby, czy krwi.

Polak uprzedza Kocha

Jedyny to zresztą bodaj medyk polski, którego zasługi uznał cały świat. Bo np. laseczniki Gaffky-Eberta, zarazki duru brzusznego, odkryte ponoć przez dwóch tych uczonych niemieckich w istocie rzeczy po raz pierwszy zostały znalezione w zwłokach ludzi zmarłych na tyfus przez krakowskiego anatomo-patologa TADEUSZA BROWICZA. Również tzw. ciałka Negriego (nazwane tak od nazwiska uczonego włoskiego, który je wykrył i opisał w r. 1903) w rzeczywistości po raz pierwszy na świecie odkryte zostały przez dr WACŁAWA ORŁOWSKIEGO już w r. 1892. On to właśnie pierwszy stwierdził, że w mózgu istot zmarłych na wściekliznę znajdują się pewne utwory, które przez istotnego odkrywcę nazwane zostały ciałkami błyszczącymi. Pomimo zreferowania swego odkrycia na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, a także przesłania francuskiego tłumaczenia odczytu do Instytutu Pasteura w Paryżu przez naukę europejską odkrycie to zostało całkowicie przemilczane.

Nie lepszy los zresztą spotkał także Polaka ODONA BUJWIDA, który pierwszy otrzymał tuberkulinę, lecz ważkie jego odkrycie przyćmiła zupełnie gwiazda Roberta Kocha, któremu wydobycie tuberkuliny (jadu prątków gruźliczych) powszechnie się przypisuje.

Co znaczy popularny skrót „OB"

Nazwisko EDMUNDA BIERNACKIEGO bardziej jest znane (przynajmniej u nas w Polsce) aniżeli nazwiska innych uczonych. Biernackiemu, który opublikował ponad 80 prac naukowych, nauka zawdzięcza opracowanie metody badania opadu krwinek, on również po raz pierwszy przeciwko ścinaniu się krwi zastosował cytrynian sodu. 24 lata później opadanie krwinek „odkrył" Faehraeus, a Westergreen uprościł metodę Biernackiego badania opadu.

Nie Takamena i Eldrich, tylko Cybulski i Szymonowicz

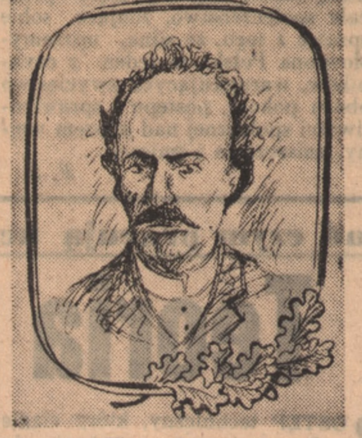
Również prof. dr NAPOLEON CYBULSKI, odkrywca pierwszego poznanego hormonu, adrenaliny, wciąż jeszcze jest zapoznawany przez medycynę całego świata. Prof. dr Cybulski wraz ze swym asystentem dr Szymanowiczem wyodrębnili a nawet otrzymali w stanie krystalicznym



Zygmunt Wróblewski

adrenalinę w r. 1894. Tegoż roku ogłoszono o odkryciu polskich uczonych w krakowskiej „Gazecie Lekarskiej", w następnym roku w moskiewskim „Wojenno-Medycyńskim Żurnału", zaś w dwa lata później w wiedeńskim „Wiener medizinische Wochenschrift". Mimo to za odkrywców adrenaliny uznano Takamenę i Eldricha, którzy doszli do tych samych rezultatów w osiem lat po Polakach.

Wreszcie wydobyć trzeba z zapomnienia EDWARDA ZIELIŃSKIEGO, polskiego internistę, który pierwszy opisał objawy opadu żołądka, choroby nazwanej na cześć jego ponownego „odkrywcy" — chorobą Glenarda i polskiego chirurga LUDWIKA RYDYGIERA, który w r. 1881 doko-



Karol Olszewski

nał pierwszy raz w historii naszej cywilizacji wycięcia wrzodu żołądka. Operacja ta wywołała na Zjeździe Chirurgów Niemieckich szereg bardzo poważnych sprzeciwów, ale gdy w jakiś czas później Billroth począł ją stosować, on właśnie — a nie Polak — uznany został za jej wynalazcę!

Nafta, potas i barwnik syntetyczny

Nie będziemy tu wymieniali nazwiska naszej największej chemiczki MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE. Jedna z nielicznych to polskich uczonych, której zasług nie potrafiła narodowi polskiemu odebrać chciwa zagranica i której nazwisko znane jest nie tylko każdemu Polakowi, ale każdemu inteligentowi na świecie. Natomiast nie można przemilczeć nazwiska IGNACEGO ŁUKASIEWICZA (jak to czyni notabene nawet polska encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego!) z zawodu aptekarza, który pierwszy drogą destylacji z ropy naftowej otrzymał naftę, a wspólnie z blacharzem Bratkowskim zbudowawszy lampy naftowe przeprowadził próby oświetlenia przy pomocy tego nowego światła szpitala lwowskiego. Również należy wydobyć z zapomnienia obok genialnego JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO, twórcy polskiej chemii, jednego z jego uczniów i przyjaciół, amatora-uczonego ALEKSANDRA CHODKIEWICZA człowieka, który poza poważnym przyczynieniem się do rozwoju chemii w Polsce był bądź co bądź jednym z pierwszych w Europie i pierwszym w Polsce twórcą potasu.

Zupełnie inne sylwetki stanowią uczeni uznani na miarę światową: OLSZEWSKI I WRÓBLEWSKI, którym po raz pierwszy udało się w stanie statycznym skroplić powietrze w r. 1883, a w rok później OLSZEWSKI skroplił w stanie dynamicznym wodór. Dla zamknięcia tej — jakże niestety niepełnej — galerii naszych uczonych fizyków i chemików należy wydobyć z zapomnienia nazwisko JAKUBA NATANSONA, twórcy pierwszego syntetycznego barwnika tzw. fuksyny. W kilka miesięcy po nim stworzył moweinę Henry Perkin i jego to z powodu odpowiedniej reklamy świat cały uznał za twórcę pierwszego barwnika syntetycznego.

Polska maszyna do liczenia

Również w technice mamy kilku wynalazców niesłusznie przemilczanych przez obcych, tym mniej słusznie zapomianych przez nas samych. Jednym z pierwszych (chronologicznie) jest ABRAHAM STERN, polski Żyd, organizator szkolnictwa żydowskiego w Polsce, przewodniczący Cenzury Ksiąg i Pism Hebrajskich w Warszawie. W r. 1812 na posiedzeniu warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zademonstrował on pierwszą maszynę do wykonywania czterech działań arytmetycznych, a w pięć lat później udoskonalił ją przez dodanie maszynerii wyciągającej pierwiastki.

Poważne zasługi w rozwoju techniki położył także WIKTOR BIERNACKI, który w okresie, gdy Aleksander Popow w Rosji budował pierwszy na świecie prototyp telegrafu bez drutu, zajmował się podobnymi zagadnieniami w Polsce. Do dziś używa się przy demonstracjach odbijania się fal Hertza parabolicznych zwierciadeł, zwanych „zwierciadłami Biernackiego".

Konstruktorem i technikiem wreszcie na wielką skalę był STEFAN DRZEWIECKI, wynalazca aparatu do automatycznego zapisywania szybkości parowozu, automatycznego sczepiania wagonów i regulatora do silnika parowego, konstruktor łodzi podwodnej i samolotu typu „Kaczka", a przede wszystkim wielki teoretyk budowy śruby okrętowej i śmigła lotniczego. W dziele konstrukcji samolotów w Polsce niemałe zasługi położył także CZESŁAW TAŃSKI, z zawodu artysta-malarz, z zamiłowania zaś konstruktor samolotowy, który pierwszy w Polsce (w r. 1896) zbudował szybowiec o sztywnych płatach.

Ichtiologia, arachnologia, apidologia i fitosocjologia

Również w biologii mamy kilku uczonych, dzięki którym imię Polski w ogólnoświatowym panteonie wiedzy na zaszczytnym znajduje się miejscu.

Zesłaniec caratu do dalekiej Azji BENEDYKT DYBOWSKI na wygnaniu nie tylko nie poddaje się zwątpieniu, ale zajmuje się badaniem miejscowej fauny, dzięki czemu staje się pierwszym i najznakomitszym ichtiologiem Bajkału, Amuru, Ussuri, Mandżurii i Kamczatki. Równocześnie z nim (o rok młodszy) WŁADYSŁAW KULCZYŃSKI zajmuje się systematyką pająków i wydaje dzie-



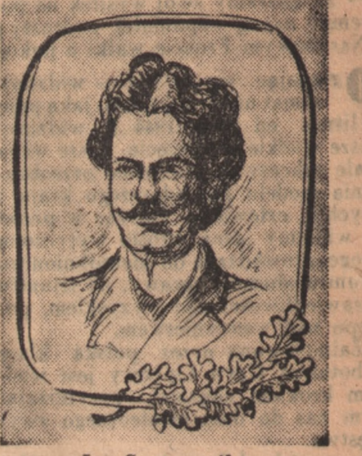
Ignacy Łukasiewicz

ło pt. „Arachnae Hungariae", które skierowało światową arachnologię na nowe tory.

Właśnie w latach, gdy Dybowski i Kulczyński przyszli na świat, skromny pleban ze wsi Katowice ks. JAN DZIERŻOŃ dokonywa epokowego odkrycia prawa dzieworództwa u pszczół, a w latach gdy tamci dwaj umierali, botanik JÓZEF PACZOSKI daje początek nowej nauce w botanice — socjologii roślin, czyli fitosocjologii.

Polacy w Persji, Azji i na Oceanie Spokojnym

Podczas gdy nasi biologowie zajmowali się opracowaniem fauny Rosji i Węgier, flory polskiej i Rosji europejskiej, JÓZEF CZARNOTA zdobywał najwyższy szczyt Persji — Demawent, liczący 5670 m. Zdobywał nie dla osiągnięcia rekordu sportowego, lecz w poszukiwaniu bo-



Jan Szczepanik

gactw geologicznych. Niewiele zapewne ludzi wie, że w geologii poważną pozycję zajmuje także nasz wielki społecznik ks. STANISŁAW STASZIC. Jemu to zawdzięcza nauka polska systematyczne opracowanie geologii Karpat („O ziemorodztwie Karpatów"). Jednocześnie niemal STEFAN PRZEWORSKI wędrował po Małej Azji w poszukiwaniu odkryć archeologicznych, minionych kultur, a JAN KUBARY ratował dla nauki już ginące a jeszcze nieznane kultury mieszkańców wysp Oceanu Spokojnego.

Film nam także nieobcy

Także w dziedzinie rozpowszechniania posiadanej już kultury mamy kilka polskich nazwisk, których nie potrzebujemy się wstydzić. Przecież nie kto inny, tylko Polak właśnie, KONRAD PRÓSZYŃSKI opracował dla analfabetów obrazkową naukę czytania i pisania, za co otrzymał pierwszą nagrodę na Międzynarodowym Kongresie Oświaty Ludowej w Londynie, syn jego KAZIMIERZ PRÓSZYŃSKI dokonał wielu rewolucyjnych wręcz zmian w kinematografii, a JAN SZCZEPANIK poza wieloma wynalazkami z dziedziny fotografiki i filmu dźwiękowego stworzył podstawy do produkcji filmów barwnych i to doskonalszych, niż istnieją obecnie.

I tak oto w każdej dziedzinie nauki i techniki, gdzie tylko zagłębimy się, zawsze natrafimy na zapomnianą najczęściej sylwetkę polskiego naukowca, który bez pieniędzy, bez poparcia, częstokroć bez ojczyzny, zapomniany przez obcych i swoich, z samozaparciem dokładał swoją cegiełkę do budowy potężnego gmachu wiedzy ludzkiej.

Nie wymieniliśmy zapewne nawet dziesiątej części wszystkich naszych znakomitych naukowców. Nie wymieniliśmy — bo nie znamy ich nazwisk. Umyślnie nie wymieniliśmy wielu naszych żyjących jeszcze a już znanych w całym świecie uczonych. Nie wymieniliśmy, bo przekonani jesteśmy, że popularyzacją ich osiągnięć zajmie się powstająca Polska Akademia Nauk.

Trwający właśnie w Warszawie I Kongres Nauki Polskiej odwraca kartę historii naszej nauki. Jaka ona będzie — przyszłość pokaże, wiadomo tylko, że będzie jaśniejsza niż była. Może dobrze by było, by wśród licznych sekcji pracujących w ramach Kongresu powstała jedna, która zajęłaby się restauracją najczęściej nieznanej przeszłości nauki polskiej?

Przeszłości, z której przecież możemy być dumni!

Lucjan Znicz

Na Kongresie Nauki w Warszawie



Prof. Jan Dembowski w rozmowie z jednym z uczestników Kongresu w czasie przerwy w obradach.

Foto — CAF

KULTURA i SZTUKA

MARIAN TURWID

Sztuka Käthe Kollwitz

Ze sztuką Käthe Kollwitz zetknąłem się po raz pierwszy w Berlinie. Wrażenie było wstrząsające. Spośród licznych berlińskich spotkań artystycznych jedynie bodaj zetknięcie się z twórczością Käthe Kollwitz nie tylko, że nie straciło nic na intensywności przeżycia, ale — po latach kilkunastu — pogłębiło jeszcze bardziej swą moc oddziaływania. Oddaliły się natomiast i przygasły blaski takich naówczas głośnych nad Szprewą zjawisk jak np. Belling. Kandinsky, Gross czy Klee. Podnoszona rewolucyjność ich twórczości okazała się być raczej rewolucyjnością formy tylko — w przeciwieństwie do głębokiej humanistycznie i społecznie treści, wyrażającej się poprzez czytelną i bezpośrednią wymowę dzieł wielkiej graficzki. Gdy dzieł jej nie doceniały należycie postępowe nawet koła krytyki berlińskiej — docenił je w pełni najprostszy berliński odbiorca sztuki. „Proletariat — powiada Alfred Kuhn — okazał nieomylność instynktu stawiając na miejscu naczelnym twórczość Käthe Kollwitz". Dzieło jej wiąże się ściśle



Kaethe Kollwitz — „Autoportret" drzeworyt)

z walkami niemieckiego obozu socjalistycznego. Nie mylił się proletariat Berlina czcząc głęboko swą wielką artystkę. I nie mylił się także dwór cesarski zwalczając ją przy każdej okazji. Cesarz Wilhelm osobiście przeciwstawia się przyznaniu artystce złotego medalu w r. 1898. Na życzenie cesarzowej odrzucony zostaje w r. 1908 projekt plakatu Käthe Kollwitz na wystawę przemysłu chałupniczego. A opublikowanie innego jej plakatu, skomponowanego na rzecz pomocy dla najuboższych dzieci — spotkało się z ostrym zakazem policji.

Dopiero klęska cesarskich Niemiec w r. 1918 — otwarła przed wielką artystką drzwi akademii berlińskiej. Mianowana profesorem — ma już za sobą długą i trudną drogę. Zaczęła ją w Królewcu w r. 1867. Ojciec jej Karol Schmidt był postacią niezwykłą. Był murarzem z dyplomem — prawnika. Ukończywszy studia prawnicze — wyuczył się murarstwa, nie chcąc służyć tej sprawiedliwości, która, w świetle jego postępowych poglądów, pogłębiała jeszcze bardziej istniejącą krzywdę społeczną. Powie o ojcu swoim później Käthe Kollwitz, że to jemu właśnie zawdzięcza swój stosunek do socjalizmu. Socjalizmu pojętego jako droga do braterstwa ludzkości.

Ojcu swemu również zawdzięczać będzie artystka swe rychłe znalezienie się na drodze do sztuki. On to bowiem zetknął ją z warsztatem grafika w rodzinnym mieście. On również pomógł jej, siedemnastoletniej dziewczynie, znaleźć się w Berlinie w pracowni Stauffer-Berna. Po gruntownych studiach w tej pracowni przenosi się artystka do Monachium, do pracowni Herthericha. Po powrocie nad Szprewę, wychodzi p. Schmidt za dra Karola Kollwitza, aby — zamieszkać już na stałe w Berlinie i to w dzielnicy najbiedniejszych, których mąż jej był pełnym poświęcenia lekarzem.

Opanowawszy bardzo sumiennie rzemiosło — bardzo wcześnie poczynie się Käthe Kollwitz wypowiadać twórczo. Znamienne, że zapytana o wpływy, które skrystalizowały charakter jej „treści" artystycznej, artystka wskaże przede wszystkim na literaturę piękną. Na dzieła: Zoli, Ibsena, Tołstoja, Dostojewskiego, Gorkiego, Hauptmanna i — zwłaszcza — Goethego. W okresie coraz skrajniej hołdującym przewadze formy nad treścią w plastyce, artystka stwierdzi wręcz: „Czysta sztuka dla sztuki jest bezpłodna i wątła — bo poco ma istnieć coś, co nie wrasta korzeniami w życie?"

„Moja sztuka ma swój określony cel. Chcę działać wtedy, kiedy ludzie są bezradni i potrzebują pomocy".

I działa. Więcej — walczy. Każdy jej drzeworyt, każda jej litografia jest aktem bezkompromisowej walki z krzywdą, niesprawiedliwością i wyzyskiem. Staje po stronie najbiedniejszych, skrzywdzonych, głodnych i cierpiących. Sztuka jej jest sztuką serca. Stać artystkę na bezbrzeżne współczucie ale i na bunt, na grozę i na święty gniew. Piętnuje i oskarża.

Na uśmiech zdobywa się niezmiernie rzadko. Przeważnie wtedy tylko,gdy odtwarza blask uczuć macierzyńskich. Jej idea piękna nie ma nic wspólnego z utartymi konwencjami. W swych pamiętnikach tak ją po prostu sformułuje: — „Piękno? Pięknym był dla mnie tragarz z Królewca, piękni byli polscy flisacy wiozący wiklinę na tratwach ‚piękna była potęga ruchu ludowego... Cóż mnie obchodziły kanony piękna np. Greków, które nigdy nie były moimi własnymi, których nigdy nie odczuwałam, Proletariusz w swojej typowej postaci porywał mnie jako przedmiot natchnienia twórczego. Dopiero później, gdy w bliższym zetknięciu poznałam nędzę i niedolę robotników, dołączyło się poczucie obowiązku służenia im moją sztuką".

Służyła im wiernie przez całe swe pracowite życie, które skończyło się w r. 1945. „Życie jest krótkie — sztuka długa". Czy sztuka Käthe Kollwitz także?

Przed kilku dniami, w Warszawie, spotkałem się, po latach, ponownie z jej dziełem. Wrażenie było znowu wstrząsające. Litografie, drzeworyty i rzeźby wielkiej artystki zgromadzone w „Zachęcie" nie postarzały się wcale. Z takim samym żarem mówią o sprawach najbardziej ludzkich. Jej autoportrety wzruszają tak samo, jak autoportrety Rembrandta. Jej oskarżenia mają wymowę oskarżeń Goyi. Prostota i bezpośredniość jej twórczej wypowiedzi przekonywuje bez reszty. Bo oto mówi do nas nie tylko wielka artystka ale i mądry, głęboki bardzo gorący i niezmiernie dobry człowiek.

Na potwierdzenie — trzeba by przytoczyć niemal wszystkie tytuły jej prac. Kogoż nie poruszą do głębi jej „Tkacze", jej „Matki", któż zdoła zapomnieć jej „Pożegnanie z Liebknechtem", jej rzeźby, (zwłaszcza „Ojca" wzniesiona na cmentarzu poległych w Essen, na którym złożono także zwłoki jej poległego syna. Nie znam bardziej prostego i równie przejmującego pomnika nagrobnego). Jak w ogóle bardzo niewiele znajdzie się dzieł będących aż tak wymownym dokumentem najbardziej wstrząsających przeżyć. Jakże bardzo do dzieła Käthe Kollwitz przylega kapitalne stwierdzenie Chestertona:

— „Małym artystom wystarczy sztuka, wielkim artystom nie wystarczy nic — prócz wszystkiego". Wszystkiego co najgłębiej ludzkie.



Kaethe Kollwitz — „Pożegnanie z Liebknechtem" (drzeworyt)

Józef Nikodem Kłosowski

SYNOWIE

Współczesna literatura radziecka wiele miejsca poświęca zagadnieniu przebudowy ustroju gospodarczego wsi. Kwestię tę podniósł Malcew w swej świetnej powieści pt. „Gorące źródła", oraz Wiera Panowa w „Jasnym brzegu". W tych dniach zaś ukazała się w przekładzie na język polski książka Wasyla Aleksandrowicza Smirnowa: „Synowie" *), stanowiąca jak gdyby trzecią część wielkiego chłopskiego tryptyku.

Wasyli Smirnow wprowadza nas w swej powieści pt. „Synowie" na jedną z przeciętnych wsi rosyjskich w przeddzień wielkiej Rewolucji Październikowej. Anna, biedna małorolna chłopka, której mąż rewolucjonista zginął na wojnie, żyje w nawpół zawalonej, kurnej chacie, mając na barkach dwu małych synów: Mikołaja i Aleksego. Ciężka jest dola tej twardej, dzielnej kobiety, maltretowanej przez wiejskich bogaczy z Guszczynem na czele. Wdowa zajmuje się wyrobkiem, harując na innych, ale i tak w domu nieraz nie ma chleba ani odzienia dla dzieci. I nie wiadomo coby się stało z rodziną tej kobiety, gdyby nie Rewolucja, a z nią olbrzymie przemiany, jakie poczęły zachodzić w życiu całego państwa i jego obywateli. Na zapadłą wieś dociera wieść o kolektywizacji. Bogacze starają się z miejsca zdusić tę myśl. Szydzą i grożą, oraz uprawiają dywersję. Ale mają przeciwko sobie coraz mocniejszy front. Anna jest jedną z pierwszych założycielek wiejskiego kołchozu. Wie, że odrazu szczęścia i dobrobytu nie zdobędzie, ale stanie się to wtedy, gdy cała gromada przystąpi do uczciwej, wytężonej i pełnej samozaparcia pracy. Anna daje najlepszy przykład wysiłku na rzecz dobra ogólnego. Zostaje przodownicą, odradza się duchowo, nabiera wiary w siebie i w cel, do którego zmierza. Tymczasem synowie rosną, uczą się. A wreszcie i oni idą w ślady matki, współzawodnicząc z sobą na każdym polu i przy każdej okazji. Są pierwsi.

W chacie Anny jest już pełny dobrobyt, dobrobyt, o jakim nigdy nie marzyła. Za radą przewodniczącego kołchozu Anna buduje wspaniały, jasny i przestronny dom o kilku pięknych izbach. Jest szczęśliwa, ale ani na moment nie ustaje w pracy.

Jej wysiłek staje się coraz większy dzięki własnej, odkrywczej metodzie pielęgnacji lnu. O metodzie tej piszą gazety, a wreszcie dowiadują się o tym w Moskwie i Anna jedzie jako delegatka na ogólnokrajowy zjazd przodowników pracy. Tam po raz pierwszy w życiu ujrzała swojego kochanego Wodza Józefa Stalina. A nawet mówiła z nim. Szczęście Anny nie miało wprost granic. „Idąc wzdłuż korytarza Stalin pytał, skąd jest, jak się nazywa, co robi w kołchozie. Gdy odpowiadała jąkając się, przyjrzała mu się z ukosa i pierwszą rzeczą, jaka rzuciła się jej w oczy była srebrząca się przy skroniach siwizna „Siwe włosy jak moje" — pomyślała. I to, nie wiadomo dlaczego szczególnie jej się spodobało". Potem Józef Wisarionowicz sięgnął po fajeczkę i zapytał o jej dzieci. „Dzieci, to jest najcenniejsze!", rzekł, „Dzieci to nasza przyszłość, nasza nadzieja. Dla kogo przelewali krew, umierali ojcowie i matki? Dla naszych dzieci. Myśmy zaczęli, a oni już dokończą naszego dzieła, zastąpią nas, starych, doniosą sztandar do zwycięskiego końca. Nieprawdaż, Anno?"

Fabuła powieści Smirnowa jest prosta, ale zarazem przykuwająca. Przez cały czas trzyma czytelnika w napięciu, mieniąc się raz po raz bogactwem barw jędrnego, soczystego stylu. Z postaci drugoplanowych na wyróżnienie zasługuje piękny typ przewodniczącego kołchozu Koli Siemjerowa, oraz znakomicie narysowana sylwetka obrzydliwego sklepikarza Guszczyna. Typy dwu synów Aleksego i Mikołaja świetnie zróżnicowane i prawdziwe.

*) Wasyli Smirnow „Synowie" — powieść — W-wa 1951 — Lud. Sp. Wyd.

Pantalejmon Juriew

Narodziny baletu

Mamy w Polsce poważne osiągnięcia na odcinku pracy chórów umasowionych. Łączone chóry włókniarzy, hutników, górników składają się z tysiąca a nawet i więcej osób.

Na odcinku pracy ochotniczych zespołów mamy do zanotowania jeszcze jedno poważne osiągnięcie w skali ogólnopolskiej, o wielkim znaczeniu kulturalnym. Mówię o wystawieniu przez zespół świetlicowy zakładów przemysłu metalowego im. Strzelczyka w Łodzi pierwszego polskiego baletu współczesnego — „Spółdzielnia produkcyjna pracuje".

Jest to balet w pięciu aktach, — balet z prawdziwego zdarzenia, o wspaniałym układzie tanecznym, o realistycznej treści socjalistycznej, o bogatych walorach wizualnych i muzycznych.

Mieliśmy na scenie świetlicowej sporo dobrych a nawet doskonałych zespołów tanecznych. Obecnie po raz pierwszy w dziejach polskiego ruchu świetlicowego pokazano nam na scenie pełnoprogramowy balet w układzie choreograficznym i reżyserii — S. Dowgirda, — jednego z najlepszych polskich instruktorów tańca.

Tematyka baletu — to praca w spółdzielni produkcyjnej, walka z kułakiem. Akcja ujęta jest w sposób bardzo żywy i ciekawy. Kompozycyjne rozwiązanie poszczególnych obrazów jest bez zarzutu. Cały zespół nie tylko tańczy — widać że on żyje, że cały balet został stworzony przez samych uczestników zespołu. Byłem na pokazie baletu zorganizowanym w sali Teatru Nowego. Na wielkiej scenie zespół czuł się jak u siebie w domu. Od momentu gdy kurtyna poszła w górę co chwila zrywała sie na widowni prawdziwa burza oklasków. Zebrana na sali publiczność entuzjastycznie witała prapremierę nowego polskiego baletu.

Jest to prawdziwe zwycięstwo sztuki, — i to nie tylko sztuki świetlicowej. Polski balet „zawodowy" (o ile można użyć takiego zwrotu) — nie zdobył się jeszcze na stworzenie czegoś w tym rodzaju i na tym poziomie. Zresztą nie powinniśmy i nie możemy w danym wypadku operować kategoriami „świetlicowymi". Jest to zjawisko o zakresie znacznie szerszym, wykraczającym nawet poza ramy naszych pojęć o polskim balecie w ogóle.

Śmiała inicjatywa zespołu im. Strzelczyka zasługuje na szczególną uwagę również i z innego powodu. Wystawienie baletu „Spółdzielnia produkcyjna pracuje" jest dziełem nie tylko tej czy innej jednostki, lecz całego zespołu ludzi. Instruktor Dowgird dał temat. Zespół opracował scenariusz baletu, ustalił przebieg akcji. Dowgird stworzył układ taneczny, — zespół dał klimat sceniczny, bez którego sukces baletu był nie do pomyślenia.

Zespół nie tylko tańczy lecz i gra. I gra ta jest tak doskonała, że na scenie widzi się życie. Prawdziwe życie, prawdziwy taniec, prawdziwą walkę o lepsze jutro i lepsze dzisiaj, prawdziwy urok piękna.

To wszystko nie było wcale takie proste. Trzeba było poznać ludzi ze spółdzielni produkcyjnej. Jechało się więc do spółdzielni na wieś, a spółdzielnia gościła w Łodzi w świetlicy. Omawiano każdy szczegół, każdy ruch. Gorąco dyskutowano nad najdrobniejszą formą układu tanecznego .

Tym wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym powinny zainteresować się miarodajne czynniki. Warto ten balet upowszechnić, umożliwić mu dalsze występy. A tymczasem zanosi się na to, że balet ukaże się na scenie jeszcze raz, — może dwa razy. Brak jest środków na opłatę sali i pokrycie niezbędnych wydatków.

Czy w Łodzi ma powtórzyć się historia robotniczej opery we Wrocławiu?

Ambitny zespół łódzkich robotników zasłużył w pełni na opiekę i opieka ta jest konieczna. O ile nie zdobędzie się na nią Gówny Zarząd Związku Metalowców, — sprawą tą powinien zainteresować się dział kultury i oświaty Centralnej Rady Związków Zawodowych!

Festiwal słoneczny

W salach Domu Plastyków w Toruniu wystawiono około stu obrazów, które stanowią 15 Toruńską Wystawę Fotografiki. Wg danych z miejscowego Oddziału PTF około 30% prac poświęconych jest nowej ideologii artystycznej: odźwierciadlaniu pracy człowieka, kreśleniu linii przemian społecznych, pokojowi dźwiganemu rękami palaczy, murarzy, dekarzy i rybaków. Wszystkich tych ludzi „przyprowadził" na wystawę obiektyw fotograficzny i stworzył im prostą glorię pracy. Dział reportażu na wystawie fotografiki — to świeża, nowa droga. Artysta jest równocześnie rzetelnym sprawozdawcą, ale nakłada to przecież na niego szczególne obowiązki. Widzieliśmy więc dużo prób portretu przy pracy, wprzęgania architektury i tłumu w tło pochodu itd. Typowy przykład na artystyczne podejście do zagadnień tego rodzaju dała Fortunata Obrąpalska w „Armii Pokoju II". Wszystkie symbole zamknięte harmonijnie w tym miłym bromie. Jest to młoda dziedzina fotografiki i jako taka musi mieć błędy. Żywy portret ma główny kanon: naturalność. A przecież nie można powiedzieć, że fotografowani robotnicy, murarze itd. nie uświadamiają sobie istnienia obiektywu. Oni jeszcze ciągle trochę pozują.

Z czterystu prac nadesłanych z całego kraju — Komisja Kwalifikacyjna przyjęła 93. Dużo obrazów podpisano młodymi nazwiskami. Można powiedzieć bez patosu: młode kadry wychodzą w pole i robią to dobrze. Słusznie również podkreślono we wstępie do katalogu, że wystawa w Toruniu ma znaczenie ogólnopolskie (nieoficjalnie). Jest przeglądem świeżych talentów i nowych koncepcji starych mistrzów światła. Ściany tej wystawy kwitną...

Edward Hartwig pokazał zupełnie inne rzeczy niż dotychczas. „Pendzle" (nr 33), „W schronisku" — to obrazy proste i ciekawe. Twórczość Hartwiga (i wielu innych) wchodzi coraz bardziej bezpośrednio w życie i prawdą jest, że nie staje się w ten sposób prymitywna. Tytuł obrazu Frąckiewicza z Poznania („Pod zachód") jest skromny. Nawet w cząstce nie uwypukla on siły czystości i kompozycji obrazu. Jest to wprawdzie tylko słońce, trzciny i woda, ale jest to także piękno. Ministerstwo Kultury i Sztuki zakupiło w Toruniu kilka obrazów i przyznało nagrodę za całość prac Halinie Idziakowej z Katowic. Jej „Sieci" — to istotnie sprawa wysokiego kunsztu, jak i „Straszydło" Mostowskiego z Krakowa. Czarnecki dał tylko jedną pracę o nieprzeciętnej wartości. Jest to portret, bardzo równomierny w światłach i bardzo inteligentny w prostocie. Ciekawa jest fotografia narożników Krakowa, zrobiona przez Walasa (zakupiona przez Ministerstwo Kultury) Można i trzeba wiele uwagi poświęcić młodzieży, „nowym ludziom" festiwalu w Toruniu. Nie znaliśmy np. takich nazwisk jak Bednarz, Bogusz, Czudek, Flach, Goltz, Kubiak, Lach itd. A oto znamy je już.

W ciągu pięciu dni przez sale wystawowe w Toruniu przewinęło się ponad 2 tysiące osób. „Muza od obiektywu" znalazła prawo bytu w tym Toruniu, który tak ładnie uwiecznił na wystawie Fidler. Musimy sobie powiedzieć z zadowoleniem, że robimy postępy na tym subtelnym polu dokształcania kulturalnego, że jest już ono samoistne. Wiele było tych „słonecznych festiwalów" w Domu Plastyków i jest to historia starego ekranu, którego płótno ma znamiona czarodziejstwa.

Krystyn Mazurkiewicz.

Kronika kulturalna

KATALOG WYDAWNICTW NAUKOWYCH

„Dom Książki" w związku z I Kongresem Nauki Polskiej wydał ostatnio „Katalog wydawnictw naukowych". Katalog ten rejestruje wszystkie niemal pozycje wydane w Polsce Ludowej w latach 1945—1950 a także część książek popularno-naukowych, posiadających charakter pionierski dla danej dziedziny wiedzy.

W 90-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI LELEWELA

Dla uczczenia 90-tej rocznicy śmierci wybitnego uczonego i działacza postępowego Joachima Lelewela urządzono w bibliotece miejskiej w Gdańsku wystawę pierwodruków jego dzieł z zakresu historii, archeologii, geografii i in.

LIPIEC
1
NIEDZIELA

DZIŚ: Mariana, Haliny
JUTRO: Urbana
Wsch. słońca: 3.23
Zachód słońca: 20.02

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111, Pogotowie PCK - 1000 Taksówki - 3655 i 3962 Informacja PKP - 1187, Zegarynka - 06, Informacja pocztowa - 02 i 03. Zamiejscowe - 00, Komenda MO - 2516

Z piątej sesji MRN

Trzy dzielnice miasta

posiadać będą swe Rady Narodowe

Drukując poniżej krótkie sprawozdanie z przebiegu dwudniowych obrad V sesji Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy odbytych w pierwszym dniu w auli Szkoły Ogólnokształcącej TPD przy ul. Staszica, a w drugim — w Ratuszu zapowiadamy równocześnie obszerniejsze omówienie kilku ważniejszych problemów, którymi zajęła się sesja.



Obrady zagaił przewodniczący Prezydium MRN ob. Kazimierz Maludziński. Po stwierdzeniu — quorum przewodniczący Rady powołał na przewodniczącego sesji radnego kol. dr. Jana Piechockiego a na sekretarkę radną ob. Klotzową.

SPOŁECZEŃSTWO ZDAŁO EGZAMIN

W wyniku zmiany przewidzianego pierwotnie porządku obrad jako nowy punkt wstawiono sprawozdanie z przebiegu subskrypcji Pożyczki w naszym mieście, które złożył przewodniczący MRN — Maludziński.

Mówca stwierdziwszy zrozumienie dla sprawy Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski przez społeczeństwo bydgoskie, a w pierwszym rzędzie przez świat pracy, podkreślił podobne stanowisko do Pożyczki zajęte przez wolne zawody, handel i rzemiosło. Suma zadeklarowana przez te grupy społeczne wyraża się kwotą ponad 1,500,000 zł.

POPRAWA W SZKOLNICTWIE I OPIECE SANITARNEJ

Rada przyjąwszy sprawozdanie wykonania uchwał ostatniej sesji wysłuchała z kolei sprawozdania Wydziału Oświaty Prezydium z działalności Wydziału Oświaty w roku szkolnym 1950/51 i komitetów rodzicielskich oraz opiekuńczych przy szkołach nr 2, 6, 13 i 12, które bardzo wyczerpująco zredagowane złożyła wiceprzewodnicząca Prezydium MRN kol. Furmaniakowa. Jak wynika z przedstawionych cyfr, w szkolnictwie bydgoskim nie tylko podnosi się poziom nauczania, wyrażający się m. in. znacznym spadkiem złych ocen, ale i poprawie uległa bardziej niż w latach ubiegłych skoordynowana współpraca kierownictw szkół z komitetami rodzicielskimi i opiekuńczymi a także z organizacjami młodzieży, działającymi na terenie uczelni. M. in. zasługą tych organizacji jest podniesienie wyników nauki u młodzieży słabszej.

Sprawozdanie Wydziału Zdrowia z zakresu opieki sanitarnej nad dziećmi w przedszkolach i szkołach podstawowych wygłosił ob. Chrzanowski, kierownik zespołu lekarzy-pediatrów na miasto Bydgoszcz.

Również i to sprawozdanie pozwoliło radnym stwierdzić, że w tej dziedzinie idziemy zdecydowanie w kierunku poprawy wyników tej opieki. Niedostateczna jest niestety opieka nad szkołą w Siernieczku.

NAJLEPSI Z „DNI OŚWIATY"

Charakter uroczysty miał kolejny punkt porządku obrad, a mianowicie wręczenie listów uznania odznaczonym osobom, które wyróżniły się swą pracą związaną z obchodem Dni Oświaty, Książki i Prasy. Aktu tego dokonał przewodniczący sesji dr. Jan Piechocki wręczając odznaczenia m. in. ob. ob.: Stefanii i Franciszkowi Budziakom Władysławie Hoffmanowej, Klarze Darnowskiej, Piotrowi Darowskiemu, Aleksandrowi Górskiemu, Czesławowi Kabacińskiemu, Janinie Kruczkównie, Elżbiecie Kudrewiczowej, Stefanowi Nowickiemu, Alfonsowi Langemu, Józefowi Pacholskiemu, Aleksandrze Oszubskiej, Józefowi Rygielskiemu, Annie Synsanowej, Józefowi Pacholskiemu, Michałowi Sobocie, Marii Wierzbickiej, Edwardowi Walkowiakowi, i Elżbiecie Żurkowskiej.

W DRUGIM DNIU

W drugim dniu obrad Rady, które toczyły się wczoraj, przewodniczył radny dr Jan Piechocki. Na swym kolejnym posiedzeniu zajęto się sprawozdaniem Komisji Gospodarki Komunalnej i Komunikacyjnej oraz uchwalono instrukcje dla Kom. Kultury i Oświaty, a także Zdrowia.

Na porządku dziennym znalazła się sprawa trzech podatków terenowych, — miejskiego, od psów oraz od rybołówstwa. Ten ostatni był przedmiotem dyskusji dość gorącej, gdyż zwracano uwagę na poważne trudności w ściągnięciu tegoż podatku wstecz od 1 stycznia br.

Wszystkie trzy podatki zostały wszakże w głosowaniu uchwalone w brzmieniu zgłoszonym przez Prezydium.

W pozostałych punktach obrad Rada uchwaliła wniosek do WRN o powołaniu na obszarze Bydgoszczy trzech Dzielnicowych Rad Narodowych łącznie z podziałem miasta na dzielnice: Kolejową, Fabryczną i Szwederowo. Zadaniem tych Rad będzie usprawnienie prac MRN oraz nawiązanie ściślejszego kontaktu z masami.

Wojewódzka konferencja SFOS

TORUŃ (x) Zwołana na 17 czerwca br. i odwołana wojewódzka konferencja Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 10 w Collegium Maximum. W konferencji weźmie udział, poza delegacją Naczelnej Rady i Komitetu Wojewódzkiego Odbudowy Warszawy około 100 delegatów powiatowych i miejskich OW.

*

O godzinie 17 w Państwowym Teatrze Ziemi Pomorskiej wystawione zostanie widowisko pt. „Warszawo — stolico nasza".

to i owo z Bydgoszczy

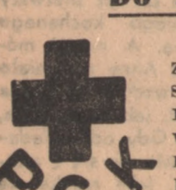
Cud uprzejmości



Zła renoma, jaką cieszą się (a raczej chyba... smucą) kelnerzy nie jest pozbawiona miłych wyjątków. Kelner w Centrali Zielarskiej zalatwia swoich klientów lodowo-ziołowych w tempie szybkościowym, zasługując na ogólnobydgoski poklask. W prawdzie ruch w pijalni ziół nie zawsze jest olbrzymi, natomiast kelner zawsze jest uprzejmy i sprawny w obsłudze gości. Kto nie wierzy niech idzie przekonać się o tym do pijalni. Szczególnie polecamy to uczynić PT Kelnerom z zakładów gastronomicznych.

(ż-fa)

Do serc



Któż z nas nie zna tego bólu, iż szuka jakiegoś medykamentu a w chwili kiedy najbardziej mu potrzebny znaleźć nie może? Prawie każdy, kogo dotknęło nieszczęście choroby. Dlatego też „To i owo" — pragnąc pomóc starszej bardzo chorej kobiecie prosi serdecznie posiadających penicylinę (jednostek 1.500.000), ażeby bez zwłoki dostarczyli ten lek do naszej redakcji, rzecz jasna, za zwrotem kosztów.

Znając dobroć serc ludzkich spodziewamy się że chętni z penicyliną utworzą „ogonek" i czekamy niecierpliwie na zgłoszenia mimo dnia niedzielnego. (n)

Lubawy — Patkolo 6:1

Tytuł niezupełnie odpowiada rzeczywistości, bo w ub. środę na stadionie przy ul. Sportowej spotkali się w towarzyskim meczu piłkarskim jedynie wychowankowie Lubawego, trenującego najmłodszych piłkarzy Kolejarza Bydgoszcz oraz Patkoli, wychowującego narybek Gwardii.

Spotkanie to zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem drużyny Lubawego, wielokrotnego reprezentanta Pomorza, w stosunku 6:1.

Świat pracy podejmuje

zobowiązania lipcowe

W całej Polsce świat pracy odpowiada Czynem produkcyjnym na apel Huty „Kościuszko" dla uczczenia rocznicy Manifestu PKWN 22 lipca. Z wielu zakładów pracy napływają coraz liczniejsze zobowiązania, w których robotnicy podejmują zobowiązania zwiększenia produkcji, by w ten sposób przyczynić się do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego, zapewnienia pokoju światowego oraz przyśpieszenia budowy socjalizmu.

Załoga Tartaku nr 7 Przemysłu Leśnego w Miradzu w odpowiedzi na wezwanie Huty „Kościuszko" postanowiła wykonać plan produkcji na miesiąc lipiec br. w 120 proc. przez co uzyska dodatkową produkcję o wartości 57 tys. zł. Wielu z pracowników zobowiązało się przekraczać normy produkcyjne. I tak, trakowi tartaku Czesław Wyrembski 129 proc., Władysław Nawrocki 123 proc., Józef Kaszak 120 proc.

Załoga Pomorskiej Wytwórni Chemicznej Spółdzielni Pracy w Bydgoszczy zebrana na naradzie roboczej dla uczczenia 7 rocznicy Manifestu Lipcowego rzuciła wezwanie do wszystkich bratnich spółdzielni, w celu podejmowania zobowiązań lipcowych. Załoga zobowiązała się wyprodukować ponad plan 400 kg past, 150 kg muchołapek, zwiększyć produkcję sykatywy o 600 kg., polipokostu o 1000 kg i farb powierzchniowych o 500 kg. Warsztat mechaniczny zobowiązał się przenieść i zmontować cały park maszynowy działu farb i lakierów z Al. 1-go Maja 105 na 108. (Biś).

Trudny egzamin ligowców pomorskich

Jutrzejsza niedziela nie będzie łatwą dla zespołów pomorskich startujących w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi. Zacznijmy od pojedynku bydgoskiego, w którym zmierzą swe siły dwie Gwardie: ze Słupska i Bydgoszczy. W pierwszej rundzie mecz w Słupsku wygrali gospodarze, mimo to nie liczymy na to, by zdołali oni powtórzyć swój sukces na boisku bydgoskim. Gwardia Bydgoszcz wystąpi bowiem już tym razem z Klimowiczem i Norkowskim w ataku, co niewątpliwie odbije się z miejsca na poziomie całej drużyny. Mecz Gwardii Bydgoszcz z Gwardią Słupsk rozpocznie się o godz. 17.30 na stadionie przy ul. Sportowej.

W daleką podróż do Poznania wybierają się piłkarze Kolejarza Toruń, by złożyć wizytę leaderowi tabeli, miejscowej Stali. Oczywiście zadanie kolejarzy toruńskich nie będzie łatwe. Stal, zwłaszcza na swoim boisku, jest niezwykle groźna, a widmo ewentualnej „detronizacji" nie pozwoli jej na utratę punktów. Kolejarz Toruń wystąpi w Poznaniu w następującym składzie: Wiciński (Minikowski), Brzeski R., Kossobucki, Grzybowski, Muszała, Kudła, Stremel, Rembecki, Norkowski, Wakarecy i Magryś.

Trzeci zespół pomorski Kolejarz Bydgoszcz udaje się na Wybrzeże do Kolejarza Gdańsk. I tu nie można z góry przewidzieć wyniku. Gospodarze bronić się będą za wszelką cenę przed spadkiem z ligi, natomiast kolejarze bydgoscy muszą poważnie myśleć o powiększeniu dorobku punktowego, jeśli nie chcą podzielić losu outsidera tabeli. Kolejarz Bydgoszcz wystąpi przeciwko Kolejarzowi Gdańsk na stadionie we Wrzeszczu o godz. 18.00 w nieco zmienionym składzie bez Wiśnickiego w ataku, a mianowicie: Miłkowski (Kabuła, Świtała Rzeżuski, Wieleba, Kubalczak, Leśniak, Łuczyński, Andrzejewski, Nowak, Nowacki, Wilczek (rez. Nowicki).

Sport

KOLEJARZ BYDGOSZCZ — GWARDIA BYDGOSZCZ 2:1

W spotkaniu o mistrzostwo Pomorza w hokeju na trawie Kolejarz Bydgoszcz pokonał w ub. piątek swego lokalnego rywala Gwardię w stosunku 2:1 (1:0).

UWAGA KAJAKOWCY „OGNIWA"

W dniu 2. 7. br. o godz. 17 w świetlicy Ratusza Pl. B. Stalingradu w Bydgoszczy odbędzie się specjalne zebranie członków „Ogniwa" biorących udział w Ogólnopolskim Spływie Kajakowym z Jezior Charzykowskich do Bydgoszczy.

Celem zebrania będzie rozdanie nagród i dyplomów oraz przeanalizowanie i omówienie naszego udziału w powyższym spływie. Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZJAZD PLAKIETOWY MOTOCYKLISTÓW

Sekcja motorowa chełmińskiej Stali przeprowadza w niedzielę 1 lipca br. okręgowy zjazd plakietowy.

Uczestnicy zjazdu przybędą do Chełmna (w parowie) w godzinach od 10 do 12, po południu impreza motocyklowa na stadionie miejskim z urozmaiconym programem.

SPÓJNIA STRZELNO — KOLEJARZ IB

W niedzielę, dnia 1 lipca br. o g. 9,30 na boisku ZS Spójnia w Bydgoszczy rozegrany będzie kolejny finałowy mecz piłkarski o wejście do klasy wojewódzkiej pomiędzy ZKS Kolejarz Ib — i ZKS Spójnia Strzelno. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

NIEDZIELA SPORTOWA

Tor regatowy w Łęgnowie godz. 14 regaty wioślarskie i kajakowe o mistrzostwo okręgu pomorskiego.

Stadion Gwardii ul. Sportowa godz. 14 mecz piłkarski juniorów Gwardia Bydg. — Gwardia Toruń. 15,30 przedmecz między drużynami rezerwowymi ligowych zespołów Gwardii Warszawa i Gwardii Bydgoszcz. Godz. 17 mecz o mistrzostwo II ligi Gwardia Słupsk — Gwardia Bydgoszcz.

Stadion Spójni ul. Nakielska godz. 16,30 mecz piłkarski o mistrzostwo Polski Głuchoniemych między reprezentacjami Bydgoszczy i Wejherowa.

Koncert absolwentów

Po raz pierwszy w okresie powojennym mieliśmy tego rodzaju koncert: koncert jedenastu najzdolniejszych absolwentów średnich szkół muzycznych Poznania, Bydgoszczy i Torunia, kolejno w każdym z tych miast zorganizowanych. Właściwie jednak, nie był to koncert w istotnym tego słowa znaczeniu, lecz międzyszkolna audycja muzyczna, bo choć niektórzy z tych solistów występowali już na estradach koncertowych, czy przed mikrofonem Polskiego Radia, to przecież w swojej gromadce nie są to jeszcze skończeni artyści, lecz młodzież, której indywidualność artystyczna będzie się dalej formować, a środki techniczne dalej będą się rozwijać w wyższej szkole muzycznej, pod kierunkiem nauczycieli. W każdym razie to, cośmy na tej audycji mogli stwierdzić, wskazuje na to, że muzycy ci znajdują się na najlepszej drodze rozwojowej i mają wszelkie dane, by w przyszłości wyróżnić się czy to w sztuce odtwórczej, czy też w pracy pedagogicznej.

A więc w grze fortepianowej absolwentów toruńskich, gdy B. Szymłowska przy biegłości technicznej okazuje jeszcze pewne szkolne skrępowanie, brak swobody, to już J. Godziszewski ma ton pewny i duże jego zróżnicowanie we frazowaniu i dynamice. Tak samo pianiści poznańscy mają już dobrze opanowaną technikę, która u H. Stołyhwiarki jeszcze surowa, w Bachu nie zespoliła się z pogłębieniem interpretacji, ale u Świeżyńskiego, zwłaszcza w oddaniu nowych kompozytorów, odznacza się dużą powagą i d o j r z a ł o ś c i ą. Obie występujące sopranistki: B. Konecka z Torunia i E. Gwieździńska z Bydgoszczy, zawdzięczają swoim szkołom dobre postawienie głosu, wyrównanie go we wszystkich rejestrach, umiejętność pewnego atakowania dźwięków, ale gdy silny głos śpiewaczki toruńskiej nie oddaje jeszcze wszystkich odcieni piana, to Gwieździńska skalą dynamiczną głosu i bardzo już zaawansowaną koloraturą wywołała gorący aplauz słuchaczy. W końcu też wszyscy absolwenci klas instrumentów dętych: z Poznania M. Pełczyński (fagot) i A. Koralewski (róg), z Torunia F. Langner (flet) oraz z Bydgoszczy F. Kmiecik (klarnet) i E. Szczęśniak (obój) wykazali nie tylko pracowite przygotowanie i dobre opanowanie, ale niekiedy już i wirtuozerię w grze na tych niełatwych, a tak rzadko w salach koncertowych jako solowych słyszanych instrumentach, a przecież tak mile i swoiście brzmiących.

Gdy więc w dzisiejszej epoce widzimy współzawodnictwo w pracy na każdym polu, przyszła kolej także na szlachetne współzawodnictwo artystyczne młodych adeptów sztuki muzycznej, reprezentujących trzy sąsiadujące ze sobą szkoły muzyczne. Nie wiem, czy jakaś komisja kwalifikacyjna stawiała punkty i liczyła je poszczególnym szkołom, ale jeśli chodzi o publiczność bydgoską, to nie kierując się żadnym, nieraz w takich zawodach spotykanym patriotyzmem lokalnym przyjmowała ona z gorącym aplauzem solistów bez względu na ich „szkolne", pochodzenie, specjalnie zaś frenetycznymi oklaskami wyróżniła tak „swoich" Gwieździńską czy Kmiecika jak „poznaniaka" Swieżyńskiego i „toruńczyków" Konecką i Godziszewskiego.

Pomysł takich „zawodów artystycznych" należy uznać za trafny, a ukazany na nich poziom wyszkolenia (choć to dopiero stopień średni) za wysoki. Koncert ten więc, mimo to, że jego strona organizacyjna nieco szwankowała (półgodzinne opóźnienie, zmiany w programie i jego przeładowanie wskutek kilkakrotnego występu tych samych solistów) zapisze się dodatnio w kronice artystycznej wymienionych miast. Dobrze, że został on też nagrany na taśmę magnetofonową, bo dzięki Polskiemu Radio usłyszą go i szersze koła słuchaczy.

M. Piątkiewicz

KINA

Wolność: Zwariowane lotnisko (14, 16, 18.30 i 20.30)

Polonia: Zabawna historia (14, 16, 18.15 i 20.15)

Orzeł: Tajna misja (13.45, 15.45, 17.45 i 20)

Bałtyk: Śluby kawalerskie (16, 18 i 20)

Pomorzanin: Wesołe zawody (14, 16, 18, 20.15

Gryf: Historia jednego wynalazku (13.45, 15.45, 17.45 i 20)

Mir: Młoda Gwardia (II seria) (17, 19)

Rozmaitości: Wyprawa na wyspę Kościuszki (16 do 24)

CO? GDZIE? KIEDY?

PORANKI:

Pomorzanin: Ulica graniczna (10 i 12)

Wolność: Ostatni etap (12)

Gryf: Diabelska grań (11)

Bałtyk: Niebo czy piekło (11)

Wolność: Seans dla dzieci — Konik garbusek (10)

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Róży Luksemburg.

DYŻUR APTEK

Apteka Spoż. nr 39, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46.

Lekarz dentysta: Weronika Kociubińska, ul. Śniadeckich 31 w godz.

TEATR

W lipcu zamknięty.

RADIO

Niedziela, 1 lipca 1951 r.

8.55 Program lokalny dnia. 9.30 Fragment powieści Jeża „Od kolebki przez życie". 11.52 Komunikaty. 14.15 Niedziela na wsi. 15.00 Pieśni w wyk. J. Kozubskiego. 22.30 Przegląd sportowy

Zakochani w morzu

są uczestnicy kursu żeglarskiego Ligi Morskiej w Kruszwicy

Chociaż daleko jeszcze do południa, upał daje się już solidnie we znaki. Słońce przypieka silnie, mimo że błękit nieba przesłania cienka warstwa chmur. Powierzchnia jeziora Gopło jest gładka; nie ma wiatru, który zmarszczyłby spokojną taflę wody.

— Będzie trzeba wiosłować — narzekają młodzi uczestnicy Śródlądowego Ośrodka Wyszkolenia Marynarzy Ligi Morskiej, którzy wyjeżdżają dziś na tygodniowy rejs po Gople. Przyjemniej płynie się pod żaglem. Ale cóż kiedy wiatru nie ma. Komendant ośrodka kapitan śródlądowy Jerzy Jastrzębski jest jednak innej myśli.

— To tylko tu, przy brzegu — pociesza chłopców — jest cisza. Zobaczycie, gdy wypłyniecie na środek jeziora. Zresztą nie zaszkodzi, jeżeli jeden dzień powiosłujecie. A jutro będzie wietrzno i następne dni także.

BANDERKI NA MASZT!

Jeszcze kilka chwil trwają przygotowania do odjazdu. Siedem szalup stoi już pod masztem, na który niebawem na komendę wciągnięte zostaną biało-czerwone banderki — sygnał odjazdu. Nad odpływającym na rejs II Oddziałem Ośrodka komendę obejmuje doświadczony żeglarz, zastępca komendanta do spraw wyszkolenia — Tadeusz Pucia. Załogi szalup liczące każda po 12 osób są nadzwyczaj zdyscyplinowane. Spieczeni na brąz młodzi marynarze wiedzą dobrze co to dyscyplina. Wszyscy prawie należą do ZMP, który wychowuje ich na świadomych swych obowiązków obywateli. Silna w obozie organizacja młodzieżowa stanowi wielką pomoc dla komendy ośrodka i kadry instruktorskiej.

Obozowe koła ZMP przejęły na siebie stronę wychowawczą oraz kulturalno-oświatową uczestników kursu. I trzeba podkreślić, że wypełniają swe zadania sukcesywnie.

Z KRAKOWA NAJWIĘCEJ

Do Ośrodka w Kruszwicy przybyli kandydaci na marynarzy z całej Polski. Dużo przedstawicieli posiada na obozie Szczecin i Śląsk, najwięcej jednak uczestników przysłał oddział Ligi Morskiej z Krakowa.

— Pod nosem mamy góry — mówi Stanisław Kalisz, mieszkaniec znanej krakowskiej dzielnicy Kazimierz — ale nam więcej podoba się słone morze.

Kalisz ma lat 16 i niewyczerpaną studnię humoru. Jego dowcipy stanowią murowany punkt programu każdej imprezy rozrywkowej.

— Przygotowaliśmy kilka ognisk dla mieszkańców wsi, w których podczas rejsu będziemy nocować — skwapliwie informuje nas Jan Tyczkowski z Lęborka, który mimo swych 15 lat wybrany został przewodniczącym zarządu obozowego ZMP. — W programie mamy wiersze, pogadanki, skecze humorystyczne, śpiew i muzykę w wykonaniu naszego zespołu instrumentalnego.

POWRÓCĄ ZA TYDZIEŃ

Za chwilę padnie komenda: „do wioseł". Siedem szalup, jedna za drugą odpłynie od pomostu, do którego wróci dopiero za tydzień. 100 kilometrów rejsu na wiosła i żagiel leży przed przyszłymi wilkami morskimi. Tym razem przepłyną je jeszcze jeziorem. Niedługo jednak poniosą ich fale mórz i oceanów, hen daleko do obcych krajów, w których sławić będą imię polskiego marynarza. Do tych właśnie wielkich podróży morskich przygotuje ich ten mały rejs po 30 kilometrowej długości jeziorze Gople.

Na nim zapoznają się z pierwszymi niewygodami życia marynarskiego, które jednak chętnie zniosą w zamian za nieprzebraną ilość przygód i przyjemności. Przygotowani na niespodziewane kaprysy natury, obeznani z wiedzą okrętową, pracą bosmańską, ratownictwem, pływaniem, wiosłowaniem, bogaci w teorię nie boją się deszczu, wichury, czy zimna, które zastać ich mogą w czasie rejsu. Rejs bez względu na pogodę odbywać się będzie dalej.

BĘDĄ MARYNARZAMI

A gdy skończy się miesięczny kurs, gdy po egzaminach uzyskany stopień żeglarza uprawni ich do wstępu na dużą Szkołę Morską lub do Marynarki, z żalem żegnać będą obóz, jezioro i Mysią Wieżę, z wdzięcznością wspominać komendanta, kadrę instruktorów, dbające o żołądki kucharki i czuwającego nad ich zdrowiem lekarza. Ubrani w granatowe mundury Ligi Morskiej pomaszerują na kruszwicki dworzec, skąd rozjadą się do rodzinnych miejscowości. A za kilka tygodni ubiorą już prawdziwe, marynarskie mundury.

Roman, Kiferling, Ryszard Wasilewski, Władysław Wojnarowicz, Stanisław Szkabar, Badurski, Kalisz, Tyczkowski, Błażej i dziesiątki, setki innych synów robotników, chłopów i inteligencji, synów ludu pracującego, będą dobrymi marynarzami, będą ambasadorami Polski na wodach świata.

Kiedyś było inaczej. Dziś stworzono im warunki sprzyjające do wolnemu wyborowi zawodu. Dziś na bezpłatnych kursach szkoleniowych młodzież zdobywa należyte przygotowanie do obranego zawodu.

Oni będą marynarzami, bo chcą nimi zostać, bo pokochali morze.

Henryk Kosecki

Konkurs IKP i »ORBISU« dobiega końca

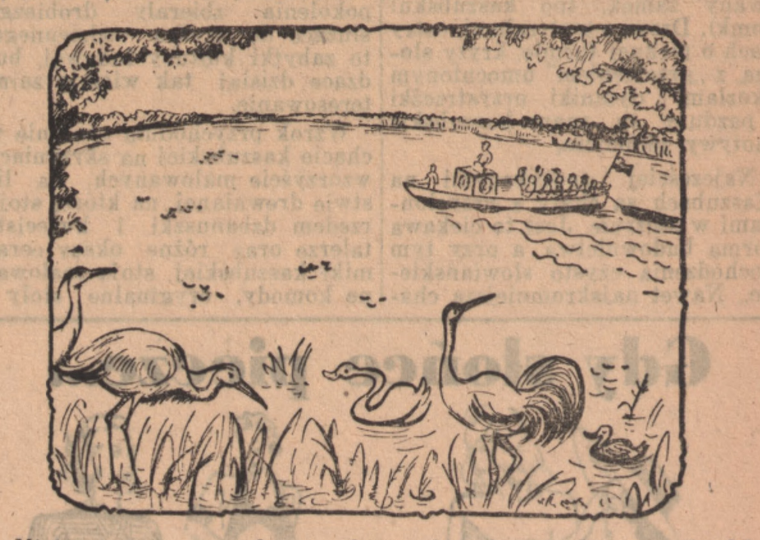
Rysunek nr 7

Stos listów z zapytaniami czytelników w sprawie konkursu wczasowego rośnie na naszych redakcyjnych biurkach z dnia na dzień. Czujemy się zatem w obowiązku raz jeszcze wyjaśnić wszystkie „arkana" naszego konkursu.

Otóż wszyscy niewątpliwie pamiętają nasz cykl reportaży pod wspólnym nadtytułem „Konkurs IKP i Orbisu". — Opisywaliśmy w nich kolejno najpiękniejsze miejscowości wypoczynkowe, w których mieszczą się ośrodki Polskiego Biura Podróży „Orbis". Pisaliśmy o Tleniu (nr 157), Stegnie (nr 158), Łebie (nr 159), Ryjewie (nr 161), Helu (nr 163), Mikołajkach (nr 165), Giżycku (nr 168) oraz Fromborku (nr 169).

Była to pierwsza i podstawowa część konkursu, z którą łączy się obecna część druga — rysunkowa. Rysunki przedstawiają pewne motywy charakterystyczne opisanych wczasowisk oraz zaopatrzone są dla ułatwienia podpisami, stanowiącymi cytaty z opublikowanych reportaży. Kto ma dobrą pamięć wzrokową łatwo odgadnie o jaką z miejscowości chodzi na rysunku. Obdarzonym mniej mocną pamięcią mogą pomóc odgadnięciu reportaże w numerach, które powyżej podaliśmy. —

Konkurs zbliża się do końca. Rysunek dzisiejszy jest przedostatnim. Jednocześnie z rysunkiem ostatnim zamieścimy kupon rozwiązania. Pamiętajmy więc, aby nie przeoczyć tego kuponu i w terminie przesłać go pod naszym adresem!



„Mieści się tu rezerwat leśno-wodny, w którym gnieżdżą się setki dzikiego ptactwa — łabędzi, czapli, kaczek, nurków, żurawi i wielu, wielu innych..."

Odpowiedzi prawnika

Radca prawny IKP udziela wyjaśnień i porad w każdy poniedziałek w godz. 17—18 w lokalu redakcyjnym. Bydgoszcz, ul. Czerwonej Armii 20.

ZOFIA DZIESZKO, MOGILNO. Otrzymuje Pani rentę wypadkową w Czechosłowacji wynoszącą 750 koron czeskich kwartalnie. Według własnego obliczenia powinna Pani otrzymać 179,55 zł, a tymczasem Bank Polska Kasa Opieki SA. w Warszawie wypłaca Pani tylko 57,25 zł. Nie ma Pani racji. Oficjalny kurs korony czeskiej notowany przez Polski Bank Narodowy wynosi 100 koron czeskich równe 7,90 zł, a zatem 750 koron w przeliczeniu na złote wynosi 59,25 zł, a nie 57,25 zł (może dochodzą jakieś koszty bankowe).

Następnie pyta Pani, czy przysługuje jej prawo do otrzymania wyrównania. Nie podaje Pani natomiast stopnia utraty zdolności do pracy. Otóż zarządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 26. II.1951 r. (Monitor Polski N A-20 z dnia 12 marca 1951 r., poz. 256) nie przewiduje zasiłku wyrównawczego do rent wypadkowych pobieranych z instytucji zagranicznych, jeżeli utrata zdolności do pracy wskutek wypadku lub choroby wynosi mniej niż 25 proc. Z tych względów nie możemy udzielić odpowiedzi. Zasiłki wyrównawcze wypłaca zakład Ubezpieczeń Społecznych dokąd należy skierować wniosek, o ile utrata zdolności do pracy wskutek wypadku przekracza 25 procent.

A. O. BYSŁAWEK. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy przysłało nam zawiadomienie, że w sprawie Pana prowadzone są dochodzenia po zakończeniu których sprawa zostanie skierowana do Komisji odwoławczej, celem powzięcia ostatecznej decyzji.

J. G. Mieszka Pan w domu, w którym jest więcej niż 8 izb. Jako samodzielny rzemieślnik (bez sił najemnych) płaci Pan odpowiedni czynsz. Pyta Pan czy przysługuje Mu obniżka czynszu z tej racji, że mieszka Pan na drugim piętrze. Nie Panie! Zniżek „piętrowych" ustawa nie przewiduje.

SPORT

Gremlowski i Dzikówna nowymi rekordzistami Polski

OLSZTYN. Na zakończenie obozu przygotowawczego kadry reprezentacyjnej pływaków odbyły się 28. ub. m. w Giżycku zawody pływackie dla uczczenia III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Podczas zawodów ustalono 2 nowe rekordy Polski: Dzikówna (Ogniwo - Bytom) na dystansie 800 m st. dow. uzyskała czas 12:41,2 min., bijąc rekord Krotochwilówny z roku 1935 prawie o 3 min. Wynik lepszy od dawnego rekordu uzyskała również Weralcko (Kolejarz - Warszawa) — 13:32,2. Drugi rekord ustalił Gremlowski (Ogniwo — Bytom) który 800 m st. dow. przepłynął w czasie 10:42,2 poprawiając własny rekord o 7,4 sek.

Kadas bije Szilarda

Na pływackich zawodach w Budapeszcie osiągnięto kilka dobrych wyników. Csordas przepłynął 400 m st. dow. w 4,47,2, a Killerman przepłynęła 200 m st. klas. w 2,55, Ewa Szekely ten sam dystans przebyła „motylkiem" 2,53,8. Emocjonujący pojedynek dwóch najlepszych sprinterów Węgier na dystansie 100 m przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo Kadasowi w czasie 57,9 przed Szilardem.

Z boisk zagranicznych

LONDYN. Duglas ustanowił nowy rekord Anglii w rzucie młotem — 54,81 m. Williams w dal 7,41 m, a Alexandre skoczyła wzwyż 162 cm.

OSLO. Johansson przebiegł 100 m w 10,5, a Strandi rzucił młotem 55,79 m.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 1 lipca 1951 r.

5.55 Początek audycji, sygnał czasu. 6.00 Dziennik poranny. 6.20 Muzyka polska. 6.55 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Muzyka baletowa. 8.00 Wiadomości poranne. 8.10 Muzyka. 8.50 Audycja SKRK. 9,00 Koncert organowy. 9,45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Muzyka. 10,05 Skrzynka ogólna. 10,20 Poezja ogólna. 11.00 Robotnicze zesp. świetlicowe przed mikrofonem. 11.20 Utwory skrzypcowe. 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Przegląd czasopism. 12,15 Koncert symfoniczny. 13.15 Życie i walka F. Dzierżyńskiego. 13.35 Koncert rozrywkowy. 15,15 Audycja dla dzieci. 16,00 Nasze chóry śpiewają. 16,20 Z obrad Kongresu Nauki. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17,20 Koncert orkiestry Gerta. 18,00 Na radiowej estradzie. 19.00 Muzyka taneczna. 19,30 Koncert Chopinowski. 19.58 Stan pogody. 20,00 Dziennik wieczorny. 20,30 Słuchowisko. 21,40 Muzyka operetkowa. 22,00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości. —

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY al. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł, za tekstem 4.50 zł, nekrologi 3 — zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42 E-II-10617

Wnętrze chaty kaszubskiej

Do najbardziej charakterystycznych wiosek Kaszub, które celują od wieków w budownictwie drzewnym, należy wieś Skorzewo. Leży ona tuż przy szosie kościersko-kartuskiej w odległości 5 km od Kościerzyny. Wśród licznych chat uwagę zwracają tak zwane domy podcieniowe, posiadające w szczycie podcienie, czyli po kaszubsku wystawek (wystowk). Charakterystycznym dla domów z podcieniami (spotyka się je i w innych wsiach woj. gdańskiego) jest to, że szczytami są zwrócone do ulicy. Ściany są budowane z bierwion sosnowych, ociosanych, położonych warstwami poziomo, jedna nad drugą, a na węgłach połączonych w tak zwany zamek, (po kaszubsku: zomk). Drzwi z zastrzałami, ostry dach o pięknej formie, kryty słomą, z „grzebieniem" umocnionym „kozłami", dymniki, przystrzeżki i pazdury to znane kaszubskie motywy zdobnicze.

Najczęściej spotykanymi na Kaszubach są chaty z przysionkami w szczycie. Jest to ciekawa forma budownictwa, a przy tym pochodzenia czysto słowiańskiego. Nawet najskromniejsza chata miała ongiś przysionek. Obecnie tego rodzaju chaty znikają coraz bardziej z wsi kaszubskiej.

Bardziej jednak piękną jest chatą z wspomnianymi już podcieniami. Są one prawdziwą ozdobą budowli i jeżeli właściciel chaty (co się często zdarza) da słupki podcieniom nieco rzeźbione, a między słupki wstawi deskę wyrzynaną w desenie, staje się podcienie naprawdę dominującą częścią chaty z wyglądem spokojnym, gościnnym, zwłaszcza, że niekiedy podcienie przeistacza się w werandę, na której gospodarz wypoczywa z całą rodziną.

Wnętrze takiej starej chaty możnaby nazwać małym, żywym, rozwijającym się muzeum, gdzie pokolenia zbierały drobiazgi, służące do użytku codziennego, to zabytki kultury ludowej, budzące dzisiaj tak wielkie zainteresowanie.

Wzrok przychodnia spocznie w chacie kaszubskiej na skrzyniach wzorzyście malowanych, na listwie drewnianej, na której stoją rzędem dzbanuszki i kwieciste talerze oraz różne okazy ceramiki kaszubskiej, stoją malowane komody, oryginalne stoły i ławki i zdobne stołki z wycinanymi zdobnymi oparciami, a także malowane zydle lub kołowrotki. Do rzadkości należą już wielkie krosna, na których „białki" kaszubskie tkały słynny „warp". Był on robiony z wełny i później w farbiarniach wioskowych barwiony na granatowo na ubrania męskie a dla kobiet na czerwono lub zielono w czarne kwiatuszki lub kropki..

W skrzyniach poukładane są przeważnie stroje kobiece. Pstrokacizna ogromna, gdyż strój ludowy kaszubski cechują niezwykle żywe kolory.

Widzimy więc, że wnętrze starej chaty kaszubskiej możnaby nazwać małym muzeum, w którym pokolenia zgromadziły drobiazgi użyteczności codziennej, dziś już po większej części zabytki oryginalnej kultury ludowej.

(dz)

15 lecie Centralnego Muzeum Wł. Lenina

W samym centrum Moskwy przy Czerwonym Placu obok Kremla wznosi się duży ciemnoczerwony gmach. Mieści się w nim Centralne Muzeum Wł. I. Lenina. Zostało ono otwarte z inicjatywy Stalina 15 maja 1936 r.

W jednej z ostatnich sal zebrane są książki — jest ich wiele.

Wydrukowane one są w 117 językach świata. Słowa Lenina dotarły do serc i umysłów wszystkich prostaczków na całym świecie i zbudziły ich do walki o sprawiedliwość społeczną, o lepsze jutro.

A. Z.

W Nowych Chinach



W Chinach, od czasu kiedy ster władzy ujął w swe ręce lud, wiele się zmieniło. Jak wszystkie inne kraje miłujące pokój, tak i Chiny Ludowe łożą olbrzymie sumy na akcję wczasów pracowniczych. Tam, gdzie dawniej dla zwykłych śmiertelników wstęp był surowo wzbroniony, dziś zażywają rozkoszy wczasowych setki i tysiące budowniczych lepszego jutra. Na Wybrzeżu rzecznym w Pekinie, gdzie mieściła się rezydencja dawnych władców „Państwa Środka", — dziś kąpią się i odpoczywają ludzie pracy.

Gdy słońce piecze...



Materiał niekoniecznie musi to być nowy, drogi i czasami nawet bardzo nietrwały. Wśród starych sukienek, szlafroczków czy fartuchów napewno znajdzie się coś, co po przeróbce na nowo dobrze spełni swe zadania. A komplet plażowy jest koniecznym uzupełnieniem ekwipunku wczasowego.

Anegdoty muzyczne

Muzyka Ludwika XIV grała „Miserere" Lullyego. Król słuchał tego wykonania na klęczkach i trzymał tym samym cały dwór w tej pozycji. Gdy orkiestra skończyła, król zwraca się do hrabiego de Gramont z zapytaniem, jak mu się podobało.

— Sir — odpowiada hrabia — muzyka była słodka dla ucha, ale twarda dla kolana.

* * *

Mellart, twórca opery „Dzwonek eremity" otrzymał zaproszenie od mało mu znanego fabrykanta pieców. Na końcu zaproszenia był dopisek: „Będzie się robić muzykę".

Mellart skorzystał z zaproszenia i zagrał szereg utworów.

Po pewnym czasie fabrykant otrzymał zaproszenie od kompozytora. Przy końcu tego zaproszenia widniał dopisek: „Będzie się robić piece".

* * *

Znany kompozytor włoski Piotr Mascagni, bawiąc pewnego razu w Londynie usłyszał w podwórzu hotelu w którym mieszkał, katarynkę grającą intermezzo z opery „Cavaleria Rusticana". Kataryniarz kręcił korbą katarynki tak niemiłosiernie szybko, że mistrza doprowadziło to niemal do rozpaczy. Nie mogąc dłużej słuchać partolenia swojego utworu, zbiegł na dół i rzekł do kataryniarza:

— Ależ człowieku, stanowczo grasz tę rzecz za szybko. Pozwól, że ci pokażę, jak się to powinno grać.

— A właściwie kto pan jesteś? — zapytał zdziwiony kataryniarz.

— Przypadkowo jestem kompozytorem tej muzyki — rzekł Mascagni i zagrał intermezzo we właściwym tempie.

Łatwo można sobie wyobrazić zdumienie Mascagniego, gdy następnego dnia na podwórzu hotelu usłyszał znowu swoje intermezzo, grane tym razem zupełnie poprawnie. Mascagni wyjrzał przez okno i ku swemu zdumieniu przeczytał umieszczony na katarynce napis: „Uczeń Mascagniego".

* * *

Friedeman Bach, słynny muzyk niemiecki, był niepospolicie roztargniony. Wśród swoich uczniów miał jednego, odznaczającego się niezwykłymi zdolnościami i pilnością. Uczniowi temu Bach oddał pewnego razu list, mówiąc: „Oto nagroda za twoje trudy. Wystarałem się dla ciebie o miejsce kapelmistrza w Rudolfsstadt.

Wzruszony młodzieniec podziękował mistrzowi i po chwili zajrzał do nominacji.

— Ależ ona została wydana przed rokiem! — zawołał.

— Rzeczywiście mój drogi, od roku noszę ją w kieszeni i zapomniałem ci ją doręczyć.

Wątroba dorsza źródłem najbogatszego w witaminy tranu

Produkujemy polski tran leczniczy

Często się słyszy, że tran jest sojusznikiem dziecięcego zdrowia i w tym powiedzeniu nie ma przesady. Istotnie, tran ma wielkie właściwości i wartości profilaktyczne i lecznicze. Wartość tranu polega na tym, że posiada on duże ilości witaminy A i D.

Wspomniane witaminy mają duży wpływ na rozwój dziecka. Witamina A działa przeciwinfekcyjnie i zwiększa odporność dziecka na rozmaitego rodzaju choroby zakaźne. Witamina D natomiast zapobiega powstaniu krzywicy.

W trosce o zdrowie naszych milusińskich, z których wyrosną jednostki wartościowe i pożyteczne, Państwo nasze sprowadza z zagranicy poważne ilości tranu. Za lek ten musimy płacić dewizami. Ponadto sprowadzony tran, zanim zostanie rozesłany do punktów sprzedaży, rozmieszczonych w całym kraju, traci pewną ilość witamin. Ze względu więc na to, uczeni polscy podjęli próby, które by doprowadziły do produkcji tranu w kraju.

Początkowo problem produkcji tranu leczniczego w Polsce był rozpatrywany przez naukowców Morskiego Laboratorium Rybackiego w Gdyni i specjalistów przemysłu rybnego. Pozytywne próby idące w kierunku otrzymania tranu krajowego przeprowadził dr inż. Stanisław Byczkowski.

Systematyczne prace przygotowawcze rozpoczęto przed dwoma laty. Największe trudności sprawiał brak odpowiedniej aparatury do filtrowania tranu leczniczego. Przeszkody te zostały pokonane. Aparaturę wykonano w zakładach Centrali Rybnej w Sopocie. Z wydatną pomocą przy prowadzeniu badań przyszły placówki naukowe, jak Akademia Medyczna w Gdańsku i Państwowy Zakład Higieny w Warszawie. Prace badawcze ukończono przed rokiem i wówczas to przystąpiono do budowy aparatów, w czym dopomogły Zakłady Przemysłu Tłuszczowego.

Dr inż. Stanisław Byczkowski, pracując w Centrali Rybnej, zwrócił właśnie uwagę na duże ilości odpadków dorsza. Oto przy produkcji tzw. filetów — wnętrzności, głowa i ości dorsza są odrzucane jako części zbyteczne i nienadające się do użytku. Tymczasem, jak wykazały próby i dociekania dr Byczkowskiego, odpadki te są dużej wartości. Można z nich robić klej do papieru, szkła, drzewa i skóry. Dalej, z mięsa dorsza można uzyskać białko, które używa się nie tylko do potraw, ale może ono stanowić domieszkę do sztucznego włókna, służącego do wyrobu syntetycznych tkanin.

Dotychczas niemal wszystkie gospodynie, sporządzając potrawy z dorsza wyrzucają wątrobę. Tymczasem wątroba ta jest źródłem preparatu leczącego pewne schorzenia wątroby, a nawet preparatu leczącego anemię.

Z wątroby dorszowej otrzymuje się przede wszystkim tran. Tran polskiej produkcji stał się więc faktem dokonanym i to dzięki dr inż. Byczkowskiemu, który w laboratorium Akademii Medycznej wraz z inżynierami Michniewiczem, Olszewskim i Kiewliczową prowadził długie dociekania, uwieńczone pełnym powodzeniem.

Okazało się, że wątroba dorsza jest źródłem najlepszego i najbogatszego w witaminy tranu. Dorsze, złowione na morzach południowych, odżywiają się zazwyczaj małymi, drobnymi rybkami, zawierającymi pełnowartościowy pokarm. Stąd dorsze z mórz południowych mają wątrobę bogatszą w witaminy. Wątroba dorszy z mórz północnych jest mniej wartościowa.

Produkcja tranu leczniczego, rozpoczęta niedawno w zakładach Centrali Rybnej w Sopocie, odznacza się dużą zawartością witamin. Polski tran leczniczy jest o wiele wartościowszy, klarowniejszy od tranu importowanego. Nie ma on również niemiłego zapachu, a dzieci spożywać go będą bez większych trudności.

Tran polski zawiera witaminy A od 500 do 800 jednostek. Ta ilość jednostek witaminowych znajduje się w jednym tylko gramie. Obecna tranownia nie pozwala jeszcze przystąpić do masowej produkcji tranu, niemniej już w niedługim czasie, po szczęśliwych próbach, przystąpimy do produkcji tranu na dużą skalę.

(em)

Film tygodnia

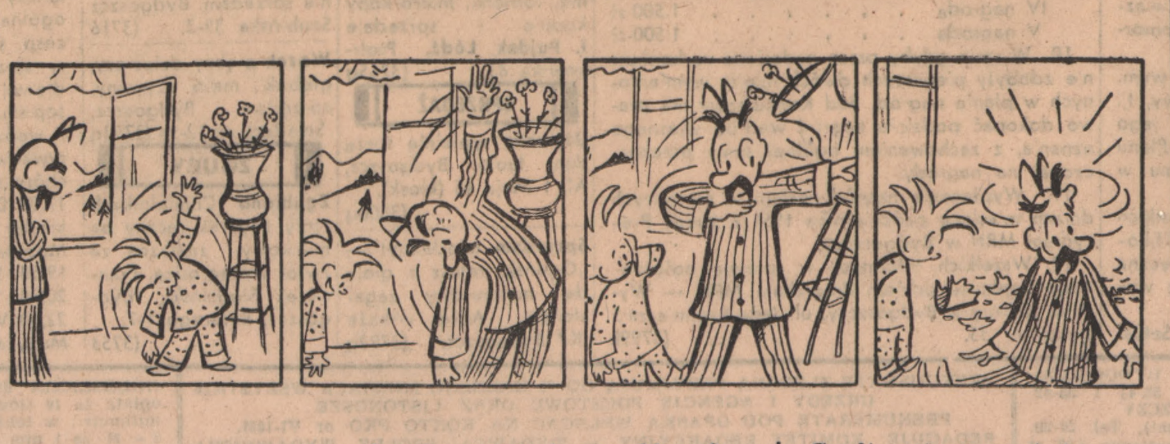
„Zabawna historia"



„Zabawna historia" — Anatola France'a, według której nakręcony został film, przedstawia nam wycinek z życia drobnomieszczaństwa na przełomie XIX wieku.

W porównaniu do powieści znakomitego pisarza — film wypadł bezwzględnie gorzej. Widz odnosi wrażenie, że ogląda melodramat niczym nie odróżniający się od innych tego typu filmów zachodnich. Trudno również doszukać się mocniejszych akcentów społecznych. Bardziej wrażliwy widz może sobie na podstawie przeżyć jednostki dopowiedzieć różnice dzielące drobnomieszczaństwo od innych warst społeczeństwa francuskiego, w żadnym jednak wypadku warstw najbardziej krzywdzonych systemem kapitalistycznym, których w filmie się nie pokazuje.

FURDYGA I SYN



„Silniej, silniej, mój kochany!
W zdrowym ciele zdrowy duch!
Gimnastykuj się co rano,
siły będziesz miał za dwóch!"

„Jak mówić do tego chłopca?
Słów mi braknie, wierzaj Bóg!
Gimnastyka już mi obca
lecz cię zagnam w kozi róg!"

Gwałtu, rety, co za straty
przez ten nieostrożny ruch!
„Głupstwo tato, proszę taty:
W zdrowym ciele zdrowy duch!!!"